Nr 208. Kraków, Czwartek 13 Września 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wybory.

Pierwotne doniesienie nasze, choć podane z zastrzeżeniem, o terminie wyborów do Rady państwa, potwierdza się. Wogóle zaś wywołało ono pewne zdumienie z powodu, że okres przedwyborczy zakreślono obecnie dość długi, chociaż poprzednio mówiono wiele o przyspieszeniu wyborów w tym celu, aby dać jak najmniej pola „radykalnej agitacyi".

Zapewne były takie „najszczersze chęci", dlaczego jednak spełzły one na niczem, to tłomaczy nam dzisiejszy artykuł urzędowej „Wiener Abendpost", potwierdzający zarazem wspomniane doniesienie o terminie wyborów. Powiedziano tam mianowicie, że zbyt rychło nie można było ich przedsięwziąć z powodu, że „zbliżające się głosowanie na posłów do Rady państwa nie zostało spowodowane prawidłowem wygaśnięciem ich mandatów.

„Ze względu na to, jak na nadzwyczajne zaabsorbowanie politycznych władz powiatowych i gmin przez ważne i wiele czasu zabierające przygotowania do spisu ludności, wreszcie ze względu na przypadające w grudniu i styczniu rzymsko-katolickie i grecko-katolickie święta, akcya wyborcza w porównaniu z r. 1897 stosunkowo się przedłuży. Mianowicie z powodu świąt jest koniecznem, aby okres czasu od 21 grudnia b. r. do 3 stycznia następnego roku zupełnie pozostał wolnym od spraw wyborczych. W tych jednak krajach, gdzie mieszkają w większej liczbie wyznawcy wschodniego kościoła, jak w Galicyi, Bukowinie i Dalmacyi, również okresu od 6 do 13 stycznia nie można brać w rachubę dla wyborów. Te względy skłoniły szefów krajowych w ogólności czas od 3 do połowy stycznia 1901 oznaczyć, jako dnie wyborcze; tylko w Galicyi a także w Krainie, gdzie po raz pierwszy będą się odbywać bezpośrednie wybory z kuryi ogólnej i gmin, odbędzie się głosowanie w poszczególnych kuryach już 21 grudnia b. r. Z Dalmacyi i Bukowiny nie ma żadnych doniesień o terminie wyborów. Stosunki komunikacyjne i trudności klimatyczne zresztą, jak się zdaje, przy teraźniejszych wyborach nie zgotują większych trudności, niźli przy wyborach w r. 1897 przeprowadzonych w miesiącach styczniu, lutym i marcu".

Pozostaje jednak jeszcze druga kwestya do rozstrzygnięcia: swoboda wyborów. Owóż w tej sprawie organa rządowe, zanim jeszcze je zapytano co gabinet na ten temat w sercu swojem kryje, oświadczyły same od siebie, że rząd tym razem ma zamiar pozostawić zupełnie swobodny tok akcyi wyborczej i że wybory odbędą się całkiem bez presyi rządowej.

Oświadczenie to dla nas cenne nie tylko jako skonstatowanie faktu, jako urzędowe przyznanie, że dotychczas działo się zupełnie inaczej, czy jednak będzie miało faktyczne znaczenie dla Galicyi, to dopiero przyszłość pokaże. Wybory mogą się rozegrać zupełnie swobodnie w innych krajach, ale w Galicyi pozwolenie na ingerencyę w duchu partyi rządzącej kto wie czy nie będzie ową koncesyą, o której tyle mówiono, jako o rekompensacie dla Koła polskiego za narażenie go na poddanie się nowemu głosowaniu. Zresztą musiały być pewne racye i powody, dla których minister Piętak rezygnacyę swoją z urzędu cofnął i pozostał na stanowisku ministra dla Galicyi, na stanowisku „męża zaufania" Koła polskiego w łonie rządu...

Z niebywałą dotąd w Galicyi szybkością, na pierwszą wiadomość o rozpisaniu wyborów, porwały się na równe nogi do agitacyi stronnictwa opozycyjne. Bardzo wiele o sobie dają mówić Rusini, którzy gotują się do nader energicznej akcyi i jak się zdaje przeprowadzą dość swoich kandydatów.

My przeciw temu nic nie mamy, owszem radzibyśmy aby naród ruski otrzymał prawdziwych narodowych reprezentantów i jesteśmy przekonani, że wynik wyborów ani dla kraju ani dla Polaków nie będzie przykry ani niebezpieczny jeśli te wyb[ory] na ziemi ruskiej odbędą się rzeczywiście zupełnie swobodnie, ale też bezwarunkowo swobodnie. Niech położy się koniec presyi z góry, która wyprowadzała z urny manekiny rządowe. ale niech też położy się tamę presyi z ambony, jaką rozwijali moskalofilscy księża i agitacyi za pomocą rubla, dzięki czemu wychodzili na posłów dawniej nie Rusini, ale moskiewskie pokurcze.

Z polskich stronnictw naj[żwa]wiej się ruszyli socyaliści. Jestto naturalny [wy]nik ich organizacyi i żywiołu, wśród któ[reg]o się obracaj[ą]. Również zupełnie gotowi zdaj[ą] się ludowcy. Najciekawszem byłoby módz coś powiedz[ieć] o ruchu samodzielnym w miastach — doty[ch]czas bowiem zawsze panował tu zupełny zastój, ale ter[az] już przecie na lepsze się zanosi.

To są ogólne ruchy, w których się obracać będzie przyszła akcya wyborcza, w miarę zaś jej postępów notować będziemy skrupulatnie wszelkie jej fazy.

W obronie praw polskich.

Wiec polski w Poznaniu, urządzony w sobotę, w wielkiej sali ogrodu zoologicznego, wypadł imponująco i świadczył o wielkiej sile odpornej żywiołu polskiego. W wiecu wzięli udział zarówno mężczyźni, jak kobiety, a było ich tyle, ile tylko sala pomieścić mogła. Uchwały wiecowników, zwrócone przeciwko barbarzyńskim rozporządzeniom Studta, znane już są czytelnikom naszym, z wczorajszego naszego sprawozdania. Uzupełniamy je dzisiaj następującemi, znamiennemi szczegółami:

Wiec zagaił przewodniczący komitetu, p. A n d r z e j e w s k i, „Nie trzeba płakać ani narzekać, — rzekł on — lecz z godnością zaprotestować, w imieniu narodu, przeciwko krzywdzie, wyrządzonej dziatwie polskiej. Nauka języka polskiego powinna być koniecznie w szkołach zachowaną. Polacy mają prawo wymagać, aby ich nie traktowano odmiennie od Niemców, gdyż na równi z nimi płacić muszą podatki i wypełniać wszelkie obowiązki, spływające na nich z przynależności do Prus. Na polach walki nie pytano: kto Polak, a kto Niemiec, lecz zagrzewano Polaków do boju. Jakże za to rząd pruski się wywdzięcza? Oto wyrządza Polakom wielką krzywdę. Trzeba przeciwko temu energicznie zaprotestować, ale równocześnie w jedności i zgodzie dążyć wytrwale do celu, gdyż same protesty nic nie pomogą. Przedewszystkiem więc na matkach polskich spoczywa obowiązek, aby nauczyły dzieci swe po polsku. Trzeba budzić poczucie, aby każdy kupił sobie elementarz polski, a nie żądał go za darmo. Matki-Polki mogą cudów dokazać w domu, który jest fortecą niezdobytą.

Po ukonstytuowaniu prezydyum wiecowego, do którego powołano także kobiety, przemawiał poseł M i z e r s k i, dając genezę walki o język polski i zachęcając do obrony praw narodowych.

Zabrała potem głos znana zaszczytnie z obrony praw języka polskiego, panna Janina O m a ń k o w s k a, a mowa jej wywarła olbrzymie wrażenie. „Polacy — mówiła — miłujący całem sercem swoje ideały narodowe, nie zazdroszczą bynajmniej Niemcom ich kultury. Przyszłość osądzi, który naród jest kulturniejszy: ten, który gnębi, czy też gnębiony i znoszący z rezygnacyą ciosy przeciwko niemu wymierzane. Grzmot oklasków towarzyszył pannie Omańkowskiej, gdy mówiła o przywiązaniu do pacierza polskiego. Gdy pewnego razu duchowny spotkał w polu chłopca, pasącego bydło, zagadnął go: „A umiesz ty pacierz po niemiecku?" — „Kajbym nie miał umieć — odpowiedział chłopiec — kiedy go się w szkole muszę uczyć". Na życzenie księdza odmówił chłopiec pacierz po niemiecku i po polsku: „Vater unser" stojąco z czapką na głowie i batem w ręku, a „Ojcze nasz" klęcząco, z odkrytą głową i bez bata w ręku. Fakt to bardzo wymowny, świadczący korzystnie o dziecku polskiem — i jego miłości do pacierza polskiego. Pan minister — mówiła dalej panna O. — niepomiernie się może kiedyś zdziwi, gdy podczas wizytacyi w szkole zastanie dzieci-śpiące. Jeżeli nauczyciel wykładać będzie religię po niemiecku. Oświadczamy z tego miejsca, że m i n i s t e r u w a ż a s ł o w a k r ó l e w s k i e, j a k o n i e w a r t e z ł a m a n e g o s z e l ą g a, boć przecież znane są przyrzeczenia króla pruskiego, zapewniającego Polakom religię w języku ojczystym. Ministrowi należy się wieniec laurowy za to, że tylu Polaków obudził z letargu. Niejeden ojciec i niejedna matka dotychczas nie dbali o to, aby dzieci ich umiały po polsku, teraz się ockną. Smutne stosunki panują w szkołach naszych. Dzieci polskie zgoła nie wiedzą o literaturze polskiej, zamiast piosnek polskich, śpiewają: „Lieb Vaterland, magst ruhig sein". Powiadają Niemcy, że za 10 lat nie będzie w Prusach żadnego Polaka. (Głośne protesty.)

Jakież to śmieszne! Kościół i dom, to niezdobyte twierdze, o które może sobie niejeden zęby wyłamać. (Brawo!) Nie wysyłamy prośby, bo nie przystoi nam prosić o coś, co nam się słusznie należy. Nie przystoi nam też płakać, bo jesteśmy dość silni, aby się [o]bronić przed zakusami germanizacyjnemi. Bóg włożył na rodziców obowiązek wychowania swych dzieci, nikt nie może się od tego obowiązku uchylać. Jeśli się Polacy będą kochać i wzajemnie sobie pomagać, to nietylko pan minister, ale bramy piekielne ich nie przemogą.

Zadziwia, że w chwilach zamachów na głowy koronowane znalazł się rząd, który tak po macoszemu obchodzi się z Polakami. Krok, który zrobiło państwo, jeśli nie jest polityczną zbrodnią, to w każdym razie politycznym błędem. (I owszem, jest zbrodnią! Przyp. red.). Polacy przed 217 laty (odsiecz wiedeńska) wybawili kulturę niemiecką od zupełnej zagłady. Możemy powiedzieć: za twoje myto — kijem cię obito. Mimo wszystkiego jednak „Jeszcze Polska nie zginęła". (Huczne oklaski).

Pos. M i z e r s k i odczytał potem znane już czytelnikom naszym rezolucye przeciwko rozporządzeniom ministra Studta, które też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Przemawiał potem p. Józef K u n a j o reskrypcie ministeryalnym ze stanowiska p e d a g o g i c z n e g o, objaśniając, dlaczego rozszerzono go nawet na naukę religii. Mowca wykazał, że rząd, rugując język polski ze szkół, podkopie religijną podstawę. Chodzi o popieranie protestantyzmu kosztem katolicyzmu. Czyż dopuścimy do tego — pytał mowca — aby dzieci pozbawiły się wiary i języka? Nie mamy wprawdzie bagnetów, abyśmy energię naszą niemi poprzeć mogli, ale nie dopuścimy, aby zniknął piękny język Mickiewiczów i Słowackich. (Głosy: Nigdy!). Nadejdzie jeszcze czas, że zagrają nam znowu: „Jeszcze Polska nie zginęła", gdy będzie potrzeba. (Głosy: Wtedy będzie zapóźno!).

Zabrał potem głos adwokat dr W o l m s k i. Matki Polki — nawoływał mowca — ratujcie te nasze pisklęta, póki je macie w gniazdach domowych i pod swemi skrzydłami! Uczcie dzieci czytać i pisać w ojczystym języku, by wszystkie tajniki prawd wiary naszej świętej w ojczystym mogły pojąć języku; zastąpcie im brak tego wykładu w szkole wykładem w domu — a o progi katolicko-polskiego domu rozbiją się wszelkie wrogie nam zakusy! Obok zasadniczej myśli samopomocy rodzicielskiej nie chcemy zaniedbać dochodzenia praw swych środkami, jakie nam obywatelom na podstawie konstytucyi przysługują. Dlatego wzywamy posłów naszych, jako powołanych stróżów praw naszych narodowych, obywatelskich, ażeby przy najbliższej sposobności w oczach całego świata przedstawili z trybuny sejmowej krzywdy, jakich doznajemy bez ogródki, bez rękawiczek, jasno i dobitnie, i upomnieli się o nasze prawa.

Mowca zakończył odczytaniem prośby do arcybiskupa, aby wziął w obronę katolickie dzieci polskie przed zamachem na ich język ojczysty.

Następnie poseł M i z e r s k i odczytał adres do papieża, który uchwalono wysłać na ręce ks. kardynała Ledóchowskiego.

Po Niegolewskim przemawiał poseł G ł ę b o c k i, zapewniając, że posłowie, którzy mają obowiązek bronienia społeczeństwa, tem więcej poczuwać się będą do tego obowiązku, im niebezpieczniejsze jest nasze położenie. Ale nie możemy spodziewać się pomyślnego skutku. Dotychczas nie było można osiągnąć rzeczywistego, pozytywnego rezultatu wobec przewagi żywiołów nam nieprzyjaznych. N i e t a m w B e r l i n i e (?), lecz tu w kraju przedewszystkiem możemy dążyć do pożądanego celu. Nasze stanowisko w Berlinie — wywodzi mowca — jest bardzo przykre, ale to nam dodaje otuchy do spełniania obowiązku, że całe społeczeństwo występuje, jak dziś, energicznie w obronie praw swoich. Dzisiejszy wiec jest imponujący. Protest uchwalony jest zdrowym objawem, ale najuroczystsze oświadczenia i protesty nie pomogłyby nic, gdyby zabrakło pracy w domu. Lubuję się w wiecach, które rozbudzają ducha, ale praktyczne rezultaty okażą się przy spełnianiu obowiązków domowych.

Na zakończenie wiecu przemówił jeszcze pos. M i z e r s k i, wyrażając nadzieję, że posłowie polscy „m o ż e i t e r a z o s i ą g n ą c o ś w B e r l i n i e, j e ż e l i c e n t r u m i c h p o p r z e".

Na tem wiec zakończono. Wychodzącym z sali rozdawano polskie elementarze i katechizmy.

Po wiecu udała się deputacya do ks. arcybiskupa Stablewskiego, aby mu wręczyć petycyę wiecową. Ks. arcybiskup w odpowiedzi swej zaznaczył z naciskiem obowiązki rodziców „k a t o l i c k i c h" wobec dzieci i potrzebę pracy dla „królestwa bożego",(?) lecz ani słowem nie wspomniał, że idzie tutaj o k r z y w d y, wyrządzone narodowi polskiemu, że prześladowanie spada tutaj nie tylko na katolików, lecz i na P o l a k ó w. A przecież do ks. arcybiskupa zwracał się wiec nie dla tego, że jest wysokim dostojnikiem duchownym, lecz w pierwszym rzędzie dla tego, że jest Polakiem.

Pomimo całej doniosłości uchwał wiecowych i jego przebiegu, nie możemy wstrzymać się od uwagi, że stanowisko, jakie zajęli przy tej sposobności posłowie Mizerski, i Głębocki nie upoważnia do zbyt optymistycznych zapatrywań na ich działalność w ciele ustawodawczem. To wieczne oglądanie się na centrum zaczyna być błędem, który pomści się kiedyś na interesach polskich. Centrum popiera nas wtedy tylko, gdy może widzieć w nas jedynie katolików, a nie widzieć Polaków. Jeżeli kiedy podnosi głos w naszej obronie, to nie dlatego, że jesteśmy Polakami, lecz p o m i m o t e g o, że nie jesteśmy Niemcami.

Oba Koła polskie, i w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, powinny zaniechać oportunizmu i wielkiej polityki, a stanąć w szeregach skrajnej opozycyi. To przynajmniej uratuje powagę naszego poselstwa w Berlinie i tych, którzy ją do ciał reprezentacyjnych wysłali.

Wojna w Chinach.

Obecnie wytworzyła się w Chinach jedyna w swym rodzaju sytuacya polityczna. Z inicyatywy Rosyi, względnie Stanów Zjednoczonych, mocarstwa postanowiły opuścić Pekin i umożliwić cesarzowi, cesarzowej-regentce i w ogóle przedstawicielom rządu chińskiego powrót do stolicy. Tymczasem dwór chiński, pomimo takiej uprzedzająco pokojowej polityki, nie zamierza wcale skorzystać z nadarzającej się mu sposobności do powrotu. W sprawie tej donoszą z Londynu, że L i h u n g c z a n g oświadczył w Szangai, gdzie dotąd przebywa, iż jego położenie jest trudne. Dwór cesarski dotąd nie wie, że jako jeden z głównych warunków, poprzedzających rozpoczęcie rokowań pokojowych, postanowiły mocarstwa ukaranie przykładne reakcyjnych doradców rządu. „Times" zaś donosi, że L i h u u n g c z a n g wystosował memoryał do tronu z prośbą o powrót do Pekinu. Równocześnie jednak przesłał on pismo do wicekróla w W u c z o n g u, gdzie zaznaczył, iż mocarstwa mają absolutny zamiar ukarania owych doradców reakcyjnych, których w znacznej części dziełem jest wywołanie ostatniej zawieruchy w Chinach. Jeżeli tedy w swym memoryale do tronu poruszył tę sprawę L i h u n g c z a n g, to wtedy, zdaniem wspomnianego dziennika, nie można się spodziewać, aby dwór chiński powrócił do Pekinu. Jeżeli jednak Lihungczang pominął tę sprawę w swym memoryale — to będzie słusznie uważany za zdrajcę stanu.

Dylemat ten jest rzeczywiście trudny do rozwiązania, a położenie mocarstw, w szczególności zaś Niemiec, staje się wprost śmiesznem. Nie mogąc inaczej uczynić, godzą się one na propozycyę rosyjską opuszczenia Pekinu. — „Agencya Havasa" donosi, iż rząd francuski zgłosił już swoją zgodę na propozycyę ewakuacyi Pekinu i przeniesienia ambasady do Tientsinu. Rządy francuski i rosyjski są co do tego punktu najzupełniej w zgodzie i dały już oddawna odpowiedne instrukcye swoim reprezentantom w stolicy Chin. Japonia zgodziła się również na to samo, zaznaczając, iż nie ma nic przeciw odwołaniu posłów z Pekinu, jakoteż przeciw innym zarządzeniom mocarstw i to tem

---

Adolf Neuwert-Nowaczyński.

Bajka o księżniczce i karle.

4 (Ciąg dalszy).

Stał oparty na laseczce, gryzł papierosa w ustach i śmiejąc się z idyotycznych fantasteryj maniaka, patrzył w ciemną twarz nieba i mrużące się miarowo, niezliczone oczy gwiazd. Rzęsy gwiazd spadały i podnosiły się i znów jedno oko oderwało się od ciemnego stropu i padało z hamowaną szybkością w przestrzenie. Zdawało mu się, że gwiazda przebiegła tuż tuż koło jego twarzy, oświeciła go i znikła, że za nią pójdzie druga, trzecia, że się zaczną odzywać całemi dziesiątkami, całemi rojami i padną tu na ulicę, na asfalt i będzie je można podnieść takie lekkie ośmioramienne, nie większe jak koło wozu z niebieskiego szkła z lampką, ukrytą w środku, a inne sturamienne jakby z zielonego lodu, a inne z żelaza rozpalonego do żaru, ciężkie; inne stokrocie nalepione gęsto świętojańskiemi robaczkami, a inne wielkie bańki mydlane z iskrą elektryczną w środku. Zdawało mu się, że te gwiazdki zaczepią się u gałęzi kasztanów, zawieszą na drutach telefonów, kapeluszach kobiet, szyldach sklepów zaścielą całą ulicę, że będzie taka rozpaczna jasność, powietrze tak świetlane, taka niebieska biel będzie biła od leżących gwiazd, że ludzie otumanieni i odurzeni sztywnie, jak drewniane figurki będą padać twarzą na gwiazdki i spalą, stopią się jedno za drugiem Śmierć strasznego światła zniszczy ludzi.

Marzył bez kontroli rozsądku i patrzył w czarny aksamit nieba. Patrzył i tak w białe ciała gwiazd, które odpoczywały na aksamicie nieba leniwie rozciągnięte i tylko drgając niekiedy od snów pożądliwych rozkoszy, podnosiły w górę nieprzeliczone szeregi białych ramion i opuszczały; jak mleczno-białe dziewice przeginały w rozkosznym takcie ciała, odskakiwały od aksamitu, zbiegały się w koła, węże i figury, i rozpoczynały kosmiczny tan. Nikły, gasnęły i rozświetlały się na nowo, wznosząc do góry liliowe ramiona, formując olbrzymi wąż, którego białe pierścienie rozpadały się i kółkami zaścielały całe niebo. I znów srebrne nagie dziewice zbiegały się w jeden krąg, by z rozszalałą szybkością rozwijać się w przedziwne arabskie desenie. Wreszcie krocie kół kobiecych formują wielki krzyż, ginący czterema ramionami w horyzontach, ciała srebrne zaczynają się plątać, obejmować wzajemnie bia[łemi] nogami, zaciskać rękoma koło piersi, srebrne rzęsy opadają im na koralowe oczy, świetliste głowy ciemnieją i skłębione, poplątane ciała nieprzejrzanych miryadów srebrnych kobiet wielką matową rzeką płyną, płyną i spływają zwolna w otchłanie.

Czarny aksamit nieba drga jeszcze cały od nieprzeliczonych rozszalałych nóg gwiaździstych tanecznic, poczem fałdy rozcierają się i czarne przestworze znów wygląda, jak nieskończona kopuła, bezkres, ciemna i ta[jem]na...

Garbus drgnął. Dwóch m[ężczyzn] o kilka kroków pokazywało go sobie palcami, rozm[a]wiając głośno w obcym języku... Takiego sy[lw]etę, czarną z podwójnym konturem, byle ga[...] wyszedł, za[pal]onego w niebo, a na niebie gwiazdami p[isa]ne: „acetylen" na dole kominy fabryka i [fir]ma. No nie wrzeszczy to do oczu, he? Drugi w cylindrze kreślił paznokciem w powietrzu, patrzył złośliwie na Azela i kiwał głową.

W Azelu zawstydzenie i wściekłość falą krwi płynęły na twarz. Ruszył się prędko naprzód, przeszedł koło nich niepewnym, z nerwowej irytacyi krokiem, odwrócił jeszcze głowę i zmąconym głosem mruknął głośno.

...Dodać embryona zielonego, kochane kretyny... i szybko wszedł, w dość jeszcze wielki zator ludzi, na rogach dwóch ulic, poczem w ogródek (?), jasno oświeconemi kasztanami, przepełniony gośćmi przy stołach. Po kilku szerokich schodach wszedł do wielkiej restauracyjno-kawiarnianej sali, gdzie w rogu, pod wybladłym obrazem, przedstawiającym „polowanie Dyany, zbierała się od dawien dawna, co wieczór garstka ludzi, w średnim wieku, o przeciętnych fizyognomiach, których ktoś z szachistów, grających zawsze przy sąsiednim stole, nazwał jednakże dość dziwnie: klubem demonicznych mikrocephallusów.

. . . .

„Caffe-Restaurant" miał szyld internacyonalny „Alkazar", obsługę męską i reputacyę taką, jaką w mniejszych warunkach mieli jego goście; tu bowiem zbierały się redakcye kilku anarchistycznych świstków, tu artyści wszystkich cyrków i variete-teatrów, tu najsławniejsi szachiści, bilardziści i szulerzy z całego świata, tu wreszcie klub „demonicznych mikrocephallusów"... i jego członek Azel Meyer, syn Azela Tomasza Meyera, człowieka sławnego z kobiet, jakie posiadał, z talentu aktorskiego, z dziwactw i z orderów cyklistycznych.

W ogródku „Alkazaru" grała orkiestra walc o melodyi tak szarej i monotonnej, jak życie tych muzykantów, biegały kelnerki w czerwonych bluzkach, obsługujące w ogrodzie, a żółte jak twarze ich profesyonalnych kochanków, kelnerów z sal. Gromadka dzieci stała przed pawilonem z muzyką i maleństwa, nie oswojone jeszcze z otoczeniem, zmęczonemi oczkami wodziły za ręką chłopca, bijącego w bęben. Inna gromadka uganiała za chudym psem i chciała mu przybić ogon do deski. Inny pies, doprowadzony do histeryi, biedny, chudy dog, nienawidzący muzyki, szczególnie faworyzowanej przez ludzi z ogródków, wyciągał szyję i wył przeciągłym falsetem. Tony skrzypiec boleśnie wpijały się w psi mózg i serce, a z psich oczu padały na żółty piasek łzy bezsilności wobec [t]ych muzykantów w czerwonych fezach, podnoszących indyańskim stukotem serdeczny nastrój spoconych mieszczan.

Azel wieszał pelerynkę gumową na wieszadle u drzwi, powolnem, pogardliwem spojrzeniem przeszedł cały ogród, poczem całą amfiladę jaskrawo oświetlonych sal, wreszcie przeszedł na lewo do rogu pod polowaniem Dyany, gdzie dość wielki stół prawie był już pełny i tylko dwa miejsca jeszcze miał wolne.

...Kiepski wieczór panom, niech będzie pochwalony Budha, bałwan samobójców, oby dziś wreszcie deszcz kamienny spadł na głowy najdroższych naszych braci i synów.

...Amen, odpowiedziało mu kilku. Inni nie podnosili nawet głów od gazet, w które się zagłębiali. Przed kilkoma stał opalowy, żółto-zielony absynt w długich, wysokich szklankach, przed innymi kakao z eterytem. Jeden ssał długą słomką mleko z ogromnej szklanki.

...Apyst, cytrynka, kanapki, zamawiał sobie Azel... towarzystwu po pół szkła koniaku. Z nad gazet podniesiono ciekawie głowy.

— Garb-Meyer stawia, karzeł dostał schedę. Wściekł się? Kochanka cię okradła? Strzelasz się może? pytaniom nie było końca.

— Stawiam, bo mi się podoba, kto niechętny lub ciekawy, dlaczego, może mi wetknąć pal[ec] przez ucho w mózg, a przekona się żem zdrów na umyśle. A co do doktora specyalnie, to ten rozumuje, że tylko jego kochanka okradła na korzyść jego lokaja, z którym jeździła do morza, podczas kiedy doktór w szpitalu dobijał kiepskiemi receptami zdechlaków; a ja tymczasem mogę mu oświadczyć, że obecnie wszystkie kochanki okradają swoich mecenasów. Doktor nie anomalia.

...Wnioskowanie z wyjątków kryminalnych na regułę.

...Ekscentryczny idyotyzm!

...Moje kochanki obchodzą tylko mnie...

...I twoich lokai.

...I przyjaciół ich.

...I znajomych tychże przyjaciół!

...Łotry! Bezczelne łotry!

...Kretyn rogaty a łysy. I ożywienie wstąpiło w towarzystwo, zaczytane w dziennikach.

...Hamburg się pali!... wrzasnął z nad gazety otyły brunet z blizną przez całą twarz i szyję.

...Od dwunastu godzin — sentymentalny szulerze — od dwunastu godzin. Wysadź się terpentyną z twojemi nowinami.

...Gdyby pan chciał zostać reporterem, przynajmniej tak genialnym, jak Szymon Słupnik, toby pana pierwszego dnia zrzucili tylnemi schodami z redakcyi.

...I wykadzili za nim redakcyę assafetydą.

Staruszek, zwany Szymonem Słupnikiem, siedzący, jak zwykle, pod marmurowym czerwonym słupem, poruszył się z za gazety.

...Jeżeli dzisiaj ma znowu panować nastrój pseudo-koncepciarski, to napluję każdemu w absynt i przeniosę się vis-a-vis do Anetty. Widzę, że ona lgnie do mnie nanowo, a wy zaczynacie być nudni, jak prawdziwe genialne jednostki... Kilku roześmiało się.

...Jeżeli słuchaczowi nie podoba się przy naszym stole, może wleźć pod stół, a my mu tam Anettę poślemy.

...Rzezimieszki! (C. d. n.)

bardziej, że położenie geograficzne pozwala jej każdej chwili — gdyby tego zaszła potrzeba — wystąpić do akcyi przeciw Chinom. Wogóle zdaje się, iż z wyjątkiem Niemiec, wszystkie inne mocarstwa postanowiły na razie zawiesić wszelkie energiczniejsze kroki przeciw Chinom, wycofawszy się z Pekinu, lecz pozostawiając w prowincyi Peczyli swe kontyngenty przez zimę. Rozpocznie się więc teraz „gra w cierpliwość“, w której wygra ten, kto dłużej będzie mógł przetrzymać status quo. W tym zaś kierunku szanse będą po stronie rządu chińskiego, który jest u siebie, podczas, gdy mocarstwa z kolosalnemi ofiarami finansowemi utrzymywać muszą swe wojska na dalekim Wschodzie.

Kronika krakowska.

(Powrót państwa Władysławów z Zakopanego. — Co zastali w domu? — Wypoczynek. — Służąca Kasia. — Na czem należy oszczędzać. — Polszczyzna na krakowskim dworcu kolejowym. — Kto zna język polski? — Moja sprawa).

Państwo Władysławowie powrócili przed kilku dniami z Zakopanego, dokąd wybrali się li tylko z tego powodu, że pojechali tam państwo Stanisławowie i Julianowie. Powrócili w nienajlepszym humorze: on z „honorowym“ długiem karcianym, ona z katarem i rozczarowaniem, a dwoje dzieci z bolem gardła i zupełnie zniszczoną garderobą. Powitał ich na progu imitacyą szczekania wychudły mops, następnie z kanapy, okrytej grubą warstwą pyłu, zwlókł się wygłodzony kot, a wreszcie z kuchni wyszła uśmiechnięta służąca, która pomimo pobytu na brukn miejskim nie nabawiła się ani kataru, ani rozczarowania. Przez trzy dni cała rodzina wypoczywała w ten sposób, że p. Władysław przyjmował odwiedziny troskliwych o jego zdrowie wierzycieli, p. Władysławowa biegała od przyjaciółki do przyjaciółki, roznosząc zakopańskie nowiny, dzieci zaś w kuchni leczyły się na ból gardła sposobem ks. Kneippa, wylewając na podłogę wodę i brodząc w niej. Dopiero trzeciego dnia wieczorem zasiedli wszyscy razem do kolacyi, która składała się z herbaty i chleba z masłem.

— Proszę tatka, ja nie pójdę do szkoły, bo mam podarte trzewiki — odezwał się mały Janek.

— I ja także — dodała Jadzia.

Pan Władysław machnął ręką.

— Ja o sobie nawet nie wspominam — rzekła z miną męczennicy pani domu. — Wszystkiego mi potrzeba, począwszy od kapelusza, a skończyszy na kamaszkach.

Pan Władysław głęboko westchnął.

— Mógłbyś oduczyć się tego parafiańskiego wzdychania — zawołała podrażniona pani.

W tej chwili weszła służąca Kasia, spojrzała drwiąco na chleb i resztkę masła, poczem, zbierając bez pytania zastawę ze stołu, wycedziła mimochodem przez zęby:

— Nie ma już węgla ani krztyny.

— Bój się Boga, to niemożliwe, przecież cały wagon sprowadziłem przed wyjazdem do Zakopanego — zawołał p. Władysław.

— Nie zjadłam go chyba — odcięła się obrażona Kasia.

— Zapewne ulotnił się — zauważyła pani domu.

— Państwo szukają ze mną „okoliczności“ — odpowiedziała rezolutna Kasia. — Ja dziękuję od jutra za obowiązek. Piekarz codziennie puszcza mi pod nos „finfy“, że biorę ciągle pieczywo na kredyt, rzeźnik się pyta, kiedy zmienię setkę, ażeby zapłacić za mięso; w sklepiku muszę stać na szarym końcu i kłócić się o kredyt z grubianinem, który nie wie, co to jest „osoba“. Dziękuję za taką kondycyę.

Wyszła do kuchni, skąd wkrótce zaczęły do pokoju dolatywać słowa głośnego monologu obrażonej „osoby“.

— Tak dalej iść nie może — zawołał pan Władysław.

— Jędza! — szepnęła zdławionym głosem pani Władysławowa.

— Zbawić nas może tylko oszczędność.

Wyraz ten wstrząsnął panią domu niby iskra elektryczna.

— Tak jest, oszczędność — powtórzyła z zapałem. — Przez zimę nie będziemy opalać salonu.

— Drobnostka.

— Przestaniemy prenumerować gazetę.

— Także drobnostka.

— Tylko policz — mówiła p. Władysławowa. — Kilkanaście reńskich oszczędzę na węglach, kilkanaście na gazecie i już mam wcale ładny, choć skromny kapelusz.

Pan Władysław, usłyszawszy na jaki cel żona jego już naprzód przeznaczyła nie istniejące jeszcze oszczędności, zamilknął i począł rozmyślać nad tem, skąd weźmie pieniądze na zapłacenie „honorowego“ długu w Zakopanem.

— Nie trap się, jakoś to będzie — mówiła dalej pani Władysławowa, głaszcząc męża po głowie — Bozia nas nie opuści.

O zamiarach Bozi względem państwa Władysławów nic oczywiście powiedzieć nie mogę, natomiast muszę z wielką przykrością skonstatować, że oszczędność pani Władysławowej skrupiła się tak niespodziewanie na... gazecie. Niechaj pani Władysławowa dobrze rozważy, czy zdoła przez cały rok obejść się bez „Kroniki krakowskiej“ Grabca, który jest wielkim wielbicielem kobiet, co mu swoją drogą nie zawsze na dobre wychodzi.

Obojętność czy niechęć zarządu stacyi kolejowej w Krakowie, skrupiła się na języku polskim. Publiczność, która potrafi bez większego szwanku dostać się przez dojazd na dworzec kolei, może tam czytać takie zajmujące napisy, jak: „Ku Żywcu“, „Ku Wiedniu“, „Ku Tarnopolu“ i t. d. Przed kilkunastu laty ś. p. Lam w jednej ze swoich kronik opowiadał o pewnym bankierze lwowskim, wyznania mojżeszowego, który wszędzie chwalił się swoją znajomością języka polskiego.

— We Lwowie nikt nie umie po polsku, oprócz mnie, Smolkiego i Rayskiemu — twierdził ów bankier.

Otóż obecnie do znawców języka polskiego przybywa zarząd stacyi kolei północnej w Krakowie. Szkoda, że jeszcze nie żyje ś. p. profesor Skobel.

Na ostatek niechaj mi wolno będzie zająć uwagę czytelnika moją własną sprawą. Oto dzisiaj, d. 11 września, zjawił się u mnie gospodarz domu i oświadczył, że w moim pokoju będą stawiać nowy piec.

— Jak to, teraz, gdy się rozpoczęły deszcze jesienne? — zapytałem zdziwiony.

— A kiedy? — zapytał nawzajem gospodarz. — Teraz robota kaflarska i murarska jest najtańsza.

— Ale wzgląd na wygodę i zdrowie lokatora powinien być ważniejszym, niż wzgląd na cenę pracy — rzekłem z miną autora wstępnych artykułów.

— Panie drogi, ciężkie czasy — mówił gospodarz, kuląc się niby gutaperkowy karzet. — Podarki rosną, dochody maleją, a dobrego lokatora szukać chyba, w jakiem muzeum osobliwości.

— O dobrych gospodarzy również nie łatwo.

— A któżby chciał dobrowolnie być męczennikiem? — zauważył mój „kamienicznik“ i bez ukłonu zniknął za drzwiami.

Grabiec.

Manewry galicyjskie.

Zasadnicza idea teraźniejszych manewrów jest następująca:

Armia wschodnia — dowódca gen. broni bar. Waldstätten — maszerująca od północnego wschodu, prawdopodobnie z Rosyi, ku Krosnn, ma sobie postawione zadanie sforsować przełęcz karpacką w okolicach Dukli, którędy armia rosyjska przechodziła w znacznej części, udając się w r. 1849 na Węgry. Gdyby ta armia zdołała zająć ową przełęcz, wówczas mogłaby ona zagrozić Pesztowi, względnie Wiedniowi. Zadaniem Armii zachodniej — dowódca gen. broni bar. Galgoczy — jest oczywiście bronienie tej przełęczy i odrzucenie przeciwnika. Maszernje ona od Nowego Sącza i Grybowa w kierunku wschodnim z głównym celem Duklą. Lewe jej skrzydło sięga Brzostka, centrum maszeruje przez Jasło, prawe zaś skrzydło maszeruje wprost na Duklę. Dokładnie określić nie można, gdzie nastąpi główne starcie, prawdopodobnie jednak przyjdzie do niego gdzieś w okolicach Jedlicz, gdyż Armia zachodnia będzie się starała nprzedzić nieprzyjaciela i nie dopuścić go bezpośrednio w okolice przełęczy dukielskiej.

Wczoraj rano — jak to donieśliśmy we wczorajszym numerze — starły się na zachód od Krosna samoistne dywizye kawaleryi, a mianowicie należąca do Armii wschodniej, pod wodzą marsz. pol. por. Auersperga i należąca do Armii zachodniej pod wodzą gen. majora Brudermanna. Jedenaście szwadronów marsz. pol. por. Auersperga odrzuciło straż przednią gen. Brudermanna kn prawemu skrzydłu, poczem wykonało atak na główne jego siły. Z powodu przeszkód, ntrudniających szarżę, a mianowicie domów i zagród wzdłuż gościńca, dywizya zachodnia mogła cofnąć się w porządku. Obu dywizyom wyznaczono linie demarkacyjne. — Dzisiaj toczyć się będzie dalej walka kawaleryi.

Zmobilizowanie tak ogromnej liczby ludzi, względnie ustanowienie w czasie pokoju dowództwa armij, pociągnęło za sobą cały szereg zarządzeń, zbliżonych do tych, jakie w czasie wojny zostałyby w życie wprowadzone. I tak, przy każdym korpusie znajduje się oddział telefoniczny, zaopatrzony w 4 urządzenia stacyjne i materyał na przestrzeń 60 km. Każdy pułk kawaleryi tworzy u siebie kawaleryjski patrol telegraficzny, złożony z 8 jeźdźców i zaopatrzony w potrzebne urządzenia.

Wskutek powołania rezerwistów powiększono stan wojsk i zaopatrzono je pod względem żywności, amunicyi i tego wszystkiego, co należy do uzbrojenia, ile możności w ten sposób, jak w wojnie. Każdy żołnierz ma z sobą jednę zapasową i dwie rezerwowe porcye żywności, oraz jednę puszkę konserwów mięsnych; każdy koń niesie trzy rezerwowe porcye owsa. Na wozach prowiantowych znajdują się jedniodniowe zapasy żywności dla każdego żołnierza i konia, na stacyach zaś prowiantowych żywność dla żołnierzy na jeden dzień i trzy porcye na każdego konia. Przy każdym oddziale znajduje się zapas mięsa na trzy dni. Potrzebne na czas od 11 do 15 września zapasy żywności zostały nagromadzone na pewnych oznaczonych miejscach, skąd będą przesuwane po rozpoczęciu operacyi w sposób odpowiedni za wojskiem.

Na każdy karabin repetierowy przypada 50, zaś na każde działo 100 nabojów ślepych o słabodymnym prochn. Przy każdej dywizyi piechoty (obrony krajowej) utworzono dywizyjny park amnnicyjny, składający się z 6 batalionowych wozów amunicyjnych. Oprócz tego każdy korpus otrzyma jako zapas 77.000 nabojów ślepych 8 mm. i po 5 patronów na każde działo. Każda dywizya i samoistna brygada posiada oddział sanitarny, który zaopatrzony jest w odpowiednią ilość wozów z lekarstwami, bandażami, środkami pokrzepiającymi i t. p. środkami leczniczymi. Dla poprawienia złej wody do picia są oddziały wojsk zaopatrzone w dostateczną ilość kwasu cytrynowego. Każda armia otrzymała od wojskowego zakładu aeronautów jeden polowy oddział balonowy, składający się z 6 oficerów, 87 żołnierzy, 40 koni, potrzebnych wozów, dalej otrzymała t. zw. „Drachenballon“ zupełnie urządzony, rezerwowe uzbrojenie dla zapasowej stacyi ze 120 napełnionemi gazem flaszkami i t. zw. „Kugelballon“ z całym potrzebnym aparatem.

Do przeprowadzenia olbrzymiego ruchu wojsk, jakiego wymagają manewry, położono w stacyach dotkniętych nim, wiele nowych torów, pobudowano olbrzymie ładownie, zaprowadzono oprócz istniejącego stale w Jaśle, prowizoryczne oświetlenie elektryczne we Frysztaku i Iwoniczu, gdzie najwięcej po Jaśle będzie pociągów się ładować. W stacyach o cośkolwiek mniejszym ruchu, jak Krosno, Skołyszyn, Moderówka i Jedlicze poustawiano wiele latarń z lampami ligroinowemi z żarowymi palnikami Auera.

Bez wypadków obejść się nie może podczas podobnych wielkich ćwiczeń. Jeden z takich przykrych wypadków już się zdarzył. Z Jasła donoszą, że podczas manewrów 10 b. m. przewrócił się powóz, w którym jechali sędziowie polubowni manewrów, jenerał-majorowie: Bihar, J. Steffan i Jerzy Kotwa. Wypadek ten nastąpił wskutek spłoszenia się koni w chwili przejazdu wozu samochodowego. Wszyscy trzej wymienieni generałowie odnieśli ciężkie rany tak, iż musiano ich zastąpić innymi.

Kronika.

Kraków, 12 września.

Dla rygorozów lekarskich minister oświaty zamianował w uniwersytecie Jagiellońskim komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Poniklę; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycyny prywatnego docenta dra Lndomiła Korczyńskiego, a jego zastępcą docenta uniwersytetu dra Jana Raczyńskiego; egzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Władysława Reissa, a jego zastępcą docenta dra Aleksandra Bossowskiego.

W uniwersytecie lwowskim: komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, jego zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem przy drngiem rygorozum medycyny prof. dra Stanisława Bądzyńskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Zofii dra Emila Merczyńskiego; koegzaminaforem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Włodzimierza Łukasiewicza, jego zastępcą docenta dra Wiktora Wehra.

Dalej ogłasza „Wiener Ztg“: „Minister oświaty zamianował na bieżący rok szkolny 1900/1901 następujących egzaminatorów dla egzaminów farmaceutycznych: W uniwersytecie Jagiellońskim: dla wstępnych egzaminów prof. dra Augusta Witkowskiego, prof. dra Józefa Rostafińskiego, prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma; dla egzaminu farmaceutycznego zamianowano komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gnstawa Bielańskiego, zastępcą zaś dyrektora szpitala św. Łazarza, dra Stanisława Poniklę; egzaminatorami z ogólnej chemii farmaceutycznej dra Karola Olszewskiego, dra Juliana Schramma; z farmakognozyi prof. dra Józefa Łazarskiego oraz aptekarza Eugeniusza Hellera.

W uniwersytecie lwowskim zamianowano egzaminatorami: przy egzaminach wstępnych prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, prof. dra Teofila Ciesielskiego, prof. dra Bronisława Radziszewskiego: przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, zastępcą zaś inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; — egzaminatorami: z ogólnej chemii: dra Bronisława Radziszewskiego, z farmakognozyi prof. dra Sobierańskiego, oraz aptekarza Józefa Poratyńskiego, a jego zastępcą aptekarza Karola Sklepińskiego.

Spis wykładów w uniwersytecie Jagiellońskim wyszedł z druku. Prof. Krzymuski wykładać będzie o „przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu jednostek“; prof. Kader o „operacyach aseptycznych“; prof. Trzebicky o „zdobyczach chirurgii w drugiej połowie XIX stulecia“; dr Lutosławski o „poglądzie na świat Dantego“; prof. Szajnocha o „węglu kopalnym i oleju skalnym“; prof. Kreutz kierować będzie ćwiczeniami mineralogiczno-patrograficznemi; prof. Sokołowski mówić będzie o „rzeźbie włoskiej XV w.“; prof. Mycielski o „Norblinie i jego szkole“; prof. Bieńkowski o „historyi sztuki greckiej w epoce Fidyasza; prof. Tarnowski o „okresie literatury polskiej 1848—1863“; prof. Creizenach „o Szekspirze“; prof. Zdziechowski z uczniami swymi czytać będzie Gogola i Tołstoja.

Pożar. Wczoraj przed godziną 4 po południu powstał groźny pożar na strychu domu przy linii A-B w Rynku krakowskim. Zapaliły się mianowicie zapasy papieru należące do firmy Fischera. Początkowo ognia nie spostrzeżono, zauważyła go dopiero pierwsza służba mecenasa dra Doboszyńskiego i ta natychmiast wezwała telefonicznie straż pożarną. Było to już wtedy, gdy niszczący żywioł wzmógł się groźnie i poważne istniało niebezpieczeństwo. Zanim jednak przybyła straż, ogniste języki lizały drewniane wiązanie strychu, paliły się belki, a ogień tylko dzięki blaszanemu dachowi, nie wydostawał się na zewnątrz. Najsilniejszy ogień objął część strychu, przytykającą do mieszkania dra Doboszyńskiego. Kłęby dymu zapełniły mieszkanie kupca p. Smidowicza, gdzie znajdowała się matka p. S. i 3 dzieci. Dym i żar uniemożliwił rodzinie tej wydostanie się na zewnątrz tem więcej, iż wołano, że palą się schody. Rozpacz młodej pani Smidowiczowej była straszną, ratunek zdawał się niemożliwym, a straży ogniowej jeszcze nie było. Dowód wielkiej odwagi i poświęcenia okazał służący dra Doboszyńskiego, Andrzej Dąbrowa, który po małej drabince wszedł do mieszkania, pełnego dymu i żaru, i z narażeniem własnego życia uratował od śmierci dzieci i babkę.

Nareszcie rozległa się trąbka straży pożarnej i przybyły wszystkie (cztery) plutony pod wodzą p. Eminowicza. — Teraz znowu okazało się, że trudno bardzo zoryentować się w rozkładzie domu, w jego zaułkach i zakamarkach, zresztą ratunek ntrudniał gęsty dym, pośród którego prawie nic widać nie było wewnątrz domu. Akcya ratunkowa odbywała się bardzo długo, ogień trwał dotąd, dopóki nie pochłonął przeważnej części materyałów piśmiennych, nagromadzonych na strychu. Strażacy rąbali dach i okazywali wiele sprawności i odwagi. Strugi wody spływały po ścianach, podworcu i sieni domu, z brzękiem spadały szyby z okien, leciał grad wyrzucanych sprzętów domowego użytku i odzieży, strach przejął wszystkich lokatorów domu.

Wkońcu ogień umiejscowiono i stłumiono bez ofiar w ludziach, lecz lokatorzy ponieśli znaczne straty. Młody p. Jan Fischer brał czynny udział w ratunkowej akcyi i skaleczył sobie nawet przy tej sposobności rękę.

Powód wczorajszego pożaru dotychczas jeszcze niestwierdzony. Zauważyć trzeba, że nie pierwszy to już ogień w domu p. Fischera. Przed dwoma miesiącami zapaliły się zapasy papieru na podwórzu, ponieważ w nocy przy ogniu koksowym palono kawę. Komisya budowlana naszego magistratu powinnaby również wglądnąć zarówno w sposób budowy domu p. Fischera, jak w rozmieszczenie łatwo zapalnych zapasów sklepowych i zarządzić odpowiednie rekonstrukcye przy najbliższej jego restauracyi.

Z teatru komunikują nam: Artyści nasi pod kierunkiem p. Kamińskiego odbywają próby z wesołej farsy Feydeau'a p. t. „Mąż pod kluczem“, która graną będzie w nadchodzącą sobotę. Sztuka ta graną była niedawno z powodzeniem w teatrze Małym w Warszawie.

Jutro, we czwartek, graną będzie po raz trzeci, jako przedstawienie popularne, efektowna sztnka Potiechina p. t.: „Ubodzy duchem“ z paniami Siemaszkową i Wojnowską, oraz pp. Zawadzkim, Mielewskim, Popławskim, Jednowskim i Pawłowskim w rolach głównych.

P. Jan Staszczyk prosi nas o zaznaczenie, że podczas przejazdu cesarza przez Kraków nie brał żadnego udziału w straży obywatelskiej, lecz należał tylko do deputacyi weteranów wojskowych.

Kradzieże. W czasie wczorajszego pożaru grasowali specyaliści zegarkowi. Skradziono mianowicie drowi Franciszkowi Wilkoszowi zegarek srebrny z łańcuszkiem i brelokiem, wartości 22 złr. Skradziono również zegarki p. Pyrzowskiemu, zarządcy hotelu Drezdeńskiego i pewnemu gimnazyaliście.

Zatwierdzenie docentury. Minister oświaty zatwierdził nchwałę profesorów, dopnszczającą ks. dra Adama Gerstmanna do wykładów teologii pastoralnej w uniwersytecie lwowskim.

Medycyna dziennikarska. Jedno z pism lwowskich doniosło wczoraj o wypadku na manewrach pod Jasłem, że jeden z generałów „Złamał mlecz pacierzowy“. Pismo to donieść jeszcze gotowe, że ktoś wywichnął sobie włosy.

Kiełbasa wyborcza. Ze Skałatu donoszą do pism lwowskich: Włościanin z Pasówki, prawyborca, który przyjechał do Skałatu na wybory, tak się uraczył wyborczą kiełbasą i piwem, które fundował hr. Mieczysław Piniński, że wracając do domu w stanie podnieconym, wpadł w rynkn do jamy na 4 metry głębokiej i tak się potłukł, że w dwa dni umarł. Pozostawił siedmioro dzieci, które prawdopodobnie zaopatrzy hr. Piniński.

Za kradzież węgli z magazynów kolejowych we Lwowie skazani zostali przez sąd lwowski Jan Czerwiński na $1^1/_2$, Zdobylak na 1 rok więzienia.

W Glinianach po dwuletnich rządach komisarza rządowego p. Zenona Rawicz Rojeka, odbyły się w końcn wybory do rady gminnej. Po ukonstytuowaniu się tejże, burmistrzem został wybrany p. Andrzej Bałtarowicz, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Glinianach, zastępcą tegoż p. Jan Białoruski, rolnik.

Wybory uzupełniające jednego członka Rady powiatowej w Limanowy z grupy większych posiadłości i jednego członka Rady powiatowej w Jarosławiu z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 11 października.

Sędziowie brzozowscy. Znaną jest sprawa i kilkakrotnie o niej pisaliśmy, dr Dańca, adwokata z Brzozowa, z adjunktami Drzymalikiem, Dudrowiczem i Bejnarowiczem. Adw. Daniec oskarżył tych trzech adjunktów o różne nadużycia, a ci oskarżyli adw. Dańca o oszczerstwo, za co sąd I instancyi w Sanoku skazał go na grzywnę. W sprawie tej toczy się — jak już wczoraj donieśliśmy — rozprawa apelacyjna w Sanoku. Adwokata Dańca zastępuje adwokat Aszkenazy ze Lwowa, który udowodnił, iż adj. Drzymalik wydał orzeczenia, na których laik każdy się nie pozna, iż są stronnicze przeciw klientom dra Dańca. Dr Aszkenazy mówił wczoraj od godz. 9 do 1·30. Obrona wywarła głębokie wrażenie. Prokurator przyznał, że postępowanie owych adjunktów zasługuje na naganę. Brak taktu i przyzwoitości, obowiązującej zwłaszcza przy sądowych rozprawach widoczny. To też nie bronił ich prokurator, jeno dowieść usiłował, że dr Daniec jest współwinnym i na tej podstawie żądał zatwierdzenia wyroku I instancyi. Po odpowiedzi adw. dra Aszkenazego przewodniczący po godz. 11 w nocy odroczył rozprawą do dziś godz. 10 rano.

Kałusz, 8 września. Wydział Towarzystwa „Sokół“ w Kałuszu postanowił założyć bibliotekę dla członków tego Towarzystwa. Ponieważ atoli nie posiada na cel ten dostatecznych funduszów zwraca się do wszystkich przyjaciół „Sokoła“ szan. autorów, literatów, księgarzy i wydawców z uprzejmą prośbą o łaskawe dary dla tej biblioteki, za co zgóry zasyła „Bóg zapłać!“

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Dnia 10 b. m. podczas słotnej pory po południu wybrała się na Giewont bez przewodnika panna Dembska z bratem z Królestwa Polskiego i spadła ze skały strasznie pokaleczona. Znaleźli ją nad ranem wysłani z Klimatyki górale z pochodniami. Zachodzi niebezpieczeństwo utraty życia.

Za żonobójstwo skazano w Nowym Sączu Jana Jamrycha ze Skrzypna (Nowy Targ) na 4 lata ciężkiego więzienia. Stosunkowo niską karę wymierzono obwinionemu dlatego, ponieważ w chwili czynu, jak twierdzi, był pijanym.

W Nowym Sączu toczy się dziś rozprawa przeciw Izaakowi Friedoperowi i Józefowi Scheinowi, oskarżonym o faktorstwo w celu uwalniania włościan od służby wojskowej.

Dwa jubileusze teatralne obchodzić wkrótce będzie Warszawa. Pierwszym jubilatem jest p. Wincenty Rapacki, znakomity artysta, a zarazem i autor dramatyczny, który w roku bieżącym obchodzić będzie trzydziestolecie pracy w teatrach warszawskich. — Drugim jubilatem jest p. Józef Grzywiński, który na warszawskiej scenie przebył lat 35. W uznaniu zasług, położonych dla teatru przez obudwóch artystów, pp. Rapacki i Grzywiński otrzymali pozwolenie na urządzenie przedstawień benefisowych w teatrze Wielkim. P. Rapacki ma zamiar wystawić na swój benefis własny dramat historyczny p. t. „Wit Stwosz“.

Do teatru w Sosnowcu zakontraktowani zostali z operetki lwowskiej pani Radwan i p. Malawski. Dyrektorem operetki w Sosnowcu został p. Stingl.

W Żyrardowie ks. arcybiskup warszawski Popiel poświęcił kamień węgielny pod nowy kościół.

Zamachy na pociąg. Jak donosi „Kijewlanin“, w ciągu miesiąca dokonano czterech zamachów na pociągi osobowe kolei południowo-zachodnich. Pierwsze dwa miały miejsce pomiędzy stacyami Mohylów-Żmerynka, drugie zaś pomiędzy stacyami Niemiercze-Wendyczany. Na szczęście we wszystkich tych zamachach niebezpieczeństwo zauważono w porę i zapobieżono smutnym katastrofom.

Ohydną zbrodnię wykryto wczoraj rano w Warszawie przy ulicy Czernichowskiej, 11. W czasie oczyszczania miejsc ustępowych natrafiono na dość duży worek, silnie zawiązany u góry szpagatem. Po odwiązaniu go wewnątrz zauważono siennik, a w nim dopiero zwłoki niewiadomego mężczyzny z oderżniętą głową, której jednak nigdzie nie znaleziono. Wobec tego rozpoznanie trupa nie mogło nastąpić na razie. O zbrodni zawiadomiono władze. Ciało denata każe przypuszczać, że zbrodnia spełnioną została nie dawniej, jak pięć do sześciu dni. Jedyny, jak dotychczas, ślad, po którym uda się może odnaleść zabójców i sprawdzić osobistość denata, stanowią litery, wypisane czarnym atramentem na sienniku.

W Copotach zgorzał doszczętnie hotel „Kaiserhof“, w którym mieścił się także teatr.

Katastrofa, jaka spotkała miasto Galveston i południowe części stanu Texas jest o wiele straszniejszą, niż pierwotnie donoszono. Stwierdzono teraz, że orkan sobotni zniszczył 3 miasta i 100 wsi. Szkody oceniają na 200 milionów dolarów. W okolicach dotkniętych klęską, znaleziono dotąd przeszło tysiąc trupów. W całych Stanach Zjednoczonych zarządzono składki na rzecz dotkniętych niebywałą katastrofą.

Admirał francuski Courrejolles, dowodzący eskadrą wojenną na wodach chińskich, w łamach „Ruchu Katolickiego“ przeniesiony został na jakąś Agencyę telegraficzną. Pismo to zamieszcza następujący telegram:

Paryż. 11 września. „Courrejolles“ donosi, że na okręcie Vauban eksplodował kartacz i zranił 5 majtków.

Szanowny „Ruchu Katolicki“ przecież to nie po katolicku tak bałamucić swoich czytelników!

Z Petersburga donoszą, że ministerstwo komnnikacyj przystąpiło do uregulowania stosunków urzędników kolejowych, a mianowicie uregulować pragnie sprawy: 1) systematycznego podwyższania pensyj tym, którzy bez zarzutu pełnili obowiązki przez czas dłuższy na jednem i tem samem stanowisku; 2) wyasygnowania 1,850.000 rubli na ulepszenie biur i mieszkań oraz szpitali dla urzędników; 3) podniesienia cenznsu naukowego dla urzędników; 4) otwierania nowych szkół technicznych kolejowych, wreszcie określenia liczby godzin pracy dla służby kolejowej.

Więzienie krolobójcy. W jednem z pism wiedeńskich opisuje hr. Marta Freddi z Medyolanu więzienie, w którem morderca króla Humberta ma odpokutować swą zbrodnię.

Królobójca zostanie pomieszczony w więzieniu Santo Stefano, albo Portalongone. Pierwszych siedm lat spędzi w zupełnem odosobnieniu w swej celi, nie zamieniając z nikim ani jednego słowa. Zajęcie jego w tym okresie czasu ma być tego rodzaju, aby nie dostało mu się do rąk żadne narzędzie metalowe, oraz by nie było przytem potrzeba żadnego natężenia muszkułów, prawdopodobnie będzie to wyplatanie ze słomy lub coś podobnego. Po tych pierwszych siedmiu latach zupełnej samotności, ma być przyłączony do innych więźniów, ale i nadal nie przestanie go obowiązywać nakaz zupełnego milczenia. W wymienionym siedmioletnim okresie nie ujrzy ani razu ludzkiego oblicza, z wyjątkiem następujących trzech wypadków: 1) dyrektora więzienia, jeżeli zdoła uzyskać posłuchanie; 2) lekarza w razie, gdyby zachorował; 3) księdza, gdyby umierał.

Zwyczajne cele mają szerokości 2 m. 25 cm., długości 4 m., a wysokości 3 m. Wskutek tego ma więzień około 27 m. kubicznych powietrza do oddychania, które odświeża się jednem jedynem okienkiem, otwieranem ku górze. Okienko to dozwala też więźniowi widzieć nad sobą kawałek nieba. Cela zamknięta jest żelaznemi drzwiami, a nadto jeszcze kratami. Wewnątrz znajduje się łoże, składające się z żelaznego obramienia i z materacu, wypełnionego trawą morską. Na dzień łoże to jest łańcuchami przywiązane do ściany tak, aby skazaniec nie mógł się na niem wyciągnąć. Każdy więzień otrzymuje dzban na wodę, miednicę, dwa kubki (jeden na wino, drugi na oliwę), talerz na mięso, miseczkę na zupę i garnek. Wszystkie te przedmioty sporządzone są z gliny. Wolno mu mieć także grzebień i szczotkę. Na murze każdej celi wypisany jest numer jej mieszkańca. Sypialnia takich skazańców, którzy przez dzień są zajęci w wspólnych pracowniach — ma długości 2 m. 30 cm., szerokości tylko 1 m. 35 cm., a wysokości 1 m. 8 cm. Niema tu ani drzwi, ani okien, są tylko kraty żelazne, przez które wciska się do tej klatki światło z obszernego korytarza. Umeblowanie jest już obfitsze: łóżko, drewniana ława i wieszadło na ubranie.

Dzienne pożywienie skazańca składa się z 100 gramów pasty (rodzaj makaronu i klusek) i z 600 gramów chleba. W niedzielę otrzymują więźniowie rosół i kawałek mięsa. W dni uroczyste trzy lub cztery razy do roku otrzymują także nieco wina. W pierwszym okresie więzienia wolno skazańcom kupować sobie codziennie za 5 centimów coś lepszego do jedzenia. Później kwota ta na polepszenie wiktu podnosi się do 25 centimów.

Skazańcom, którzy znajdują się w ustawicznej samotności, dozwolona jest raz do roku półgodzinna rozmowa z krewnymi. W późniejszym okresie dobrodziejstwo to spotyka ich co 6 miesięcy.

Regulamin jest tak ostry, że skazańcom mija wszelka ochota buntu. Opornego czekają bardzo surowe kary: zupełne zamknięcie w celi od 6 miesięcy do 5 lat, dla więźniów skazanych na dożywotnie więzienie, kara ta nie może być niższą, aniżeli 8 lat, ale może być rozciągnięta także na dożywotnie zamknięcie w zupełnem odosobnieniu.

Do zwyczajnych kar należą: „cela karna o chlebie i wodzie“, „kaftan bezpieczeństwa“ i „ciemnica z kajdanami“. Kaftan bezpieczeństwa zakładają więźniowi na 2—3 dni, a zwalniają go tylko w chwilach, przeznaczonych na spożycie posiłku. Jest to kaftan, którego ramiona na kształt worków, są z przodu związane. Do nich przymocowane są dwa silne rzemienie, za pomocą których ramiona więźnia zostają skrzyżowane na piersiach i związane silnie na plecach, tak, że wszelki ruch staje się niemożliwy. Kajdany na ręce i nogi bywają nakładane stosownie do stopnia popełnionego przestępstwa i to aż do 10 godzin dziennie. Wreszcie „łoże karne“ ma być tak okropne, że autorka nawet nie czuje się zdolną do przedstawienia mąk, sprawianych tym środkiem poskramiania skazańców.

Do więźniów nikt nigdy nie przemawia ich imieniem. Wyrzekają się go wraz z całą swą osobowością i z wszystkiem co do tego było przywiązane z chwilą przestąpienia progu więzienia.

Samobójstwo jest wprost wykluczone, a wszelkie usiłowania, zmierzające do tego, spotykają się z najsurowszemi karami.

Stare pałace w Rzymie zaczynają znikać wobec obudzonej na nowo gorączki budowlanej, która przed kilku laty była powodem tylu wielkich bankructw w wiecznem mieście. Obecnie przyszła kolej na wspaniały pałac książąt Torlonia, wznoszący się na Piazza Venezia. Rozpoczęto już przygotowania, celem zburzenia tego historycznego gmachu, który przez setki lat zawierał nieocenione skarby sztuki. Grunt, na którym pałac się wznosi, został sprzedany towarzystwu za sumę 1,700.000 lirów i za lat kilka stanie na tem miejscu szereg domów dochodowych, zaopatrzonych we wszelkie wygody nowoczesne. Galerya obrazów, złożona przeważnie z dzieł wielkich mistrzów flamandzkich, przeniesiona będzie do jednego z muzeów miejskich wraz ze słynnemi mozaikami, odnalezionemi w Porto. Rzymianie ubolewają bardzo nad zburzeniem tego pałacu, zwłaszcza, że zmarły książę Torlonia zastrzegł w testamencie, aby „część pałacu przeznaczona była na użytek ludu rzymskiego“.

Biblioteki publiczne dla dzieci rozpowszechnione są bardzo w Ameryce, nie wszystkie wszakże urządzone są według jednego systemu. Tak n. p.

w bibliotece nowojorskiej dzieci czytają wspólnie z dorosłymi; w Utice mają do rozporządzenia osobne półki z książkami, w instytucie Pratta urządzono im osobny pokój do czytania, ale drzwi są stale otwarte do przyległej sali dla dorosłych. W bibliotekach Minneapolisu zaś dzieci mają osobny pawilon przy gmachu głównym. Od niedawnego czasu zaczęto wpuszczać do bibliotek i dzieci niżej lat 12 i rzadko kiedy zdarza się, aby malcy wyrządzili jaką szkodę; wogóle liczba niszczonych i gubionych w ciągu roku książek jest bardzo mała. W Stanach Zjednoczonych istnieje stowarzyszenie pod nazwą: „Children's Library League", do której należy tysiące dzieci z rozmaitych miast. Zasadą ligi jest: „Clean hearts, clean hands, clean books" (czyste serca, czyste ręce, czyste książki). Niektóre biblioteki zaopatrzyły książki swoje w następujące dopiski: „Była raz pewna książka, która rzekła do chłopczyka, co ją wypożyczył z biblioteki: „Proszę, nie bierz mnie brudnemi rękami. Wstydziłabym się, gdyby mnie dostał następny chłopczyk. Nie pozostawiaj mnie na dworze podczas deszczu. Książki mogą się taksamo zaziębić, jak dzieci. Nie maluj po mnie piórem ani ołówkiem, zaszkodziłoby to mojemu wyglądowi. Gdy mnie otworzysz, nie kładź mnie twarzą na stół. I ty nie chciałbyś, żeby tak z tobą postąpiono" i t. d. W instytucie Pratta zapoznają dzieci ze znaczeniem zobowiązania piśmiennego przez podpisywanie następującego zdania: „Wraz z zapisaniem nazwiska mego w tej książce, zobowiązuję się obchodzić się starannie ze wszystkiemi książkami, które z biblioteki pożyczam".

W bibliotece Milwaukee pokój dla dzieci jest nader gustownie urządzony, a na pułkach znajduje się około 8000 książek. Celem wytworzenia pewnego poczucia własności w dzieciach, które zachęcałoby je do utrzymywania porządku i czystości w tym pokoju, widnieje na jednej ze ścian napis: „Pokój ten powierzony jest opiece chłopców i dziewcząt z Milwaukee". Jedną z najbardziej zajmujących bibliotek dziecinnych jest biblioteka „Carnegie" w Pittsburgu. Uczęszczają do niej przeważnie dzieci rodziców kolorowych i potomkowie przychodźców, a dopuszczani są czytelnicy wszelkiego wieku — od malca, który chwyta chciwie książeczkę z obrazkami, do chłopca i dziewczynki lat 15.

Zmarli. Jerzy, synek dra Bogumiła i Maryi Bieńkowskich, zmarł we Lwowie.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister wyznań i oświaty zamianował w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych na rok szkolny 1900/1901 dla rygorozów medycznych następujących funkcyonaryuszów: Na uniwersytecie w Krakowie komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Poniklę; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycyny prywatnego docenta dra Ludomiła Korczyńskiego, a jego zastępcą docenta uniwersytetu dra Jana Raczyńskiego; egzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Władysława Reissa, a jego zastępcą docenta dra Aleksandra Bossowskiego.

Na uniwersytecie we Lwowie: komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, jego zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem przy drugiem rygorozum medycyny prof. dra Stanisława Bądzyńskiego, a jego zastępcą dyrektora szpitala św. Zofii dra Emila Merczyńskiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum medycyny prof. dra Włodzimierza Łukasiewicza, jego zastępcą dra Wiktora Wehra. Dalej ogłasza „Wiener Ztg": Minister wyznań i oświaty zamianował w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych na bieżący rok szkolny 1900/1902 następujących egzaminatorów dla egzaminów farmaceutycznych. Na uniwersytecie w Krakowie: dla wstępnych egzaminów prof. dra Augusta Witkowskiego, prof. dra Józefa Rostafińskiego, prof. dra Karola Olszewskiego i dra Juliana Schramma; dla egzaminu farmaceutycznego zamianowano komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, zastępcą dyrektora szpitala św. Łazarza dra Stanisława Poniklę; egzaminatorami z ogólnej chemii farmaceutycznej prof. dra Karola Olszewskiego, dra Juliana Schramma; z farmakognozyi prof. dra Józefa Łazarskiego, oraz aptekarza Eugeniusza Hellera.

Na uniwersytecie we Lwowie zamianowano egzaminatorami: przy egzaminach wstępnych prof. dra Ignacego Zakrzewskiego, prof. dra Teofila Ciesielskiego, prof. dra Bronisława Radziszewskiego; przy rygorozum farmaceutycznem komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, zastępcą inspektora sanitarnego dra Józefa Barzyckiego; egzaminatorami: z ogólnej chemii prof. dra Bronisława Radziszewskiego; z farmakognozyi prof. dra Wacława Sobierańskiego, oraz aptekarza Józefa Poratyńskiego, a jego zastępcą aptekarza Karola Sklepińskiego.

Konkursy. Dyrekcya poczt we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Sokołówce w powiecie kosowskim z poborami 3 klasy 5 stopnia i ryczałtu 140 K na służącego.

Na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej ogłasza dyrekcya krakowskiej szkoły przemysłowej konkurs na dwie posady asystentów, a mianowicie: 1) dla chemii ogólnej i analitycznej, 2) dla technologii chemicznej.

Przy głównej kasie krajowej we Lwowie, względnie przy filialnej kasie krajowej w Krakowie jest do obsadzenia jedna, względnie kilka stałych posad adjunktów kasowych lub kasyerów w IX klasie rangi, ewentualnie posady prowizorycznych adjunktów kasowych, dalej jedna, względnie kilka posad stałych oficyałów kasowych w X klasie rangi, ewentualnie posady prowizorycznych oficyałów kasowych, wreszcie jedna, względnie kilka posad stałych asystentów kasowych w XI klasie rangi, ewentualnie posady prowizorycznych asystentów kasowych.

Licytacye ofertowe. Magistrat miasta Lubaczowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia prawa propinacyi, tudzież poboru dodatku gminnego od piwa, wódki i innych gorących napojów do miasta Lubaczowa wprowadzonych, następnie prawa propinacyi w zadzierżawionych przez gminę miasta Lubaczowa od dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyjnego trzech karczmach dworskich położonych poza obrębem miasta, oraz przysługującego gminie prawa pobierania myta mostowego na drodze do Oleszyc, na sześcioletni peryod, t. j. od 1 stycznia 1901 do 31 grudnia 1906, odbędzie się dnia 1 października b. r. o godzinie 10 przed południem w ratuszu lubaczowskim publiczna licytacya zapomocą pisemnych ofert.

Dnia 20 b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w Bochni w zarządzie salinarnym publiczna licytacya za pośrednictwem pisemnych ofert celem zabezpieczenia 5200 kg. oleju rzepakowego podwójnie czyszczonego, a potrzebnego na r. 1901.

(„Gazeta Lwowska" Nr 208).

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Potocka Jadwiga 4 K, Markiewiczowa L. 2 K, Kołczyński J. 2 K, Olga i Miecio J. 2 K, dzieci z powodu urządzonego dla nich odczytu z historyi polskiej 1 K 60 h. uczennice VI klasy szkoły im. Mickiewicza 48 h. Razem z poprzednio wykazanemi: 1795 K 49 h. 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 13 września: „Ubodzy duchem".

W sobotę 15 września: „Mąż pod kluczem", krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna) nowość.

W niedzielę 16 września: „Mąż pod kluczem".

Z kalendarza. We środę 12 września: Zwycięstwo pod Wiedniem; we czwartek 13 września: Eulogiusza i Amanta bisk.; w piątek 14 września: Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód słońca 13 września o godzinie 5 minut 15; zachód o godzinie 5 minut 58. Długość dnia godzin 12 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 września pochmurno. Termometr od 9·5 doszedł do 16·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 12 września o godzinie 7 rano stan barometru był 747·0 mm., termometru 11·7 C. Wiatr zachodni.

Powieściopisarstwo niemieckie.

Syn byłego ministra i znakomitego prawnika, p. Tadeusz Rittner, który pod pseudonimem: Tomasz Czaszka pisuje także po polsku, przerzucił się obecnie, stale czy chwilowo, do publicystyki niemieckiej. Dziennik niemiecki „Fremden-Blatt" umieścił feleton jego pióra p. t. „Spostrzeżenia czytelnika romansów", a ponieważ naszem zdaniem spostrzeżenia te są trafne, więc niektóre z nich podajemy naszym czytelnikom. Wprawdzie autor feletonu powiada, że obserwował tylko tak zwaną „Leihbibliothekliteratur", literaturę, mieszczącą się w wypożyczalniach książek, ale właśnie w owych wypożyczalniach z małemi wyjątkami znajduje publiczność całą powieściopisarską produkcyę, o którą przecież idzie.

P. Tadeusz Rittner zarzuca powieściopisarzom niemieckim, że przeżuwają ciągle te same myśli i przyoblekają je w te same szaty, że tworzą poprostu według szablonu. „Pewne typowe fabuły — pisze p. Rittner — pewne motywy w rozwoju akcyi, nawet niezliczone frazesy, niezliczone linie i zakrętasy w zewnętrznej robocie powtarzają się do nieskończoności. Chcę to, co mi się wydaje szczególniej odtrącającem, wyłowić najpierwej z kierunku starszego, potem z nowszego i najnowszego, przyczem będę unikać literackich terminów, jak realizm, impresyonizm i t. p., ponieważ tego rodzaju klasyfikacya nie wydaje mi się stosowną przy omawianiu powieści z wypożyczalni". Jakoż p. Rittner poszedł drogą przykładów, które wybrał trafnie, a jeszcze dowcipniej opracował.

„A więc — pisze nasz rodak — dama z szalem i czerwoną różą. Nie rozumiecie państwo? Proszę tylko wstąpić do golarni, albo do wiejskiej gospody; gdzieś w kącie znajdziecie z pewnością obraz damy z czarnym szalem i czerwoną różą. Kwitnące, „szlachetne" oblicze kobiece w „powodzi" kruczych włosów; trzy czwarte profilu; biust pełny; jaskrawo-czerwona, jak wrzask działająca róża; dokoła ust ów „czarujący", dla gimnazyastów tak niebezpieczny uśmiech z gabinetu figur woskowych, z anonsów o paście na zęby, albo z okna fryzyerni. W tej damie z różą ucieleśnia się pewna sorta „bardzo pięknych" powieści z dawniejszego rodzaju. Ona, bohaterka, jest „niezrozumianą" przez swego męża, a pociesza ją kuzyn o jasnej czuprynie, który powrócił szczęśliwie (albo nieszczęśliwie) z dziesięcioletniej podróży. Walkę pomiędzy moralnością a miłością upiekszają konne wycieczki we dwoje, zwiedzanie ruin zamkowych (z legendami i humorystycznym burgrabią), potem przejażdżka czółnem, podczas której zaraz na początku okazują się groźne chmury na niebie. Przejażdżka kończy się przewróceniem czółna i wyratowaniem hrabiny („ona" jest co najmniej urodzoną hrabiną) przez odważnego kuzyna. Rozumie się samo przez się, że miłość odnosi zwycięstwo nad moralnością w chwili, gdy dama z różą czuje się w „męskich ramionach", a on ją ma na swojej piersi. Gdyby się miała jeszcze wahać (bardzo nieprawdopodobne), to wystarcza odczytanie jakiej poezyi Heinego, przypomnienie „infamii" hrabiego i podobna drobnostka. Czy mam jeszcze dodać, że pewnego razu hrabia pada od kuli na polowaniu, skutkiem czego następuje „wybawienie" damy?"

„Co się tyczy przejażdżki czółnem — powiada p. Rittner — to muszę rumienić się za dobrych powieściopisarzy. Rzecz niepojęta: żaden prawie pisarz niemiecki, wielki czy mały, nie gardzi tym kneipowskim motywem. Ba — przy całym respekcie przed Sudermanem — wierzyłem, że z „Es war" powstał nowy romans niemiecki, do tej chwili, gdy nastąpiła przejażdżka czółnem razem z wyratowaniem. A on, jak sądzę, powinien chyba wyższym być nad podobne żarty starego kroju. Zdaje się atoli, że ten motyw mają w krwi niemieccy powieściopisarze, i że go niepodobna wyplenić; znajdujemy go — dla przykładu wymieniamy Fontane'a — także u autorów, posiadających stanowczo nowożytny i delikatny smak".

„Zapomniałem jeszcze dodać — pisze Rittner — że dama z różą czerwoną i jej towarzyszki w godzinach, wolnych od zajęcia, albo w chwilach psychicznego podniecenia „przyciskają rozpalone czoła do zimnych szyb". To jest całkiem niewinne zajęcie, ale... pilnego czytelnika powieści nie należy doprowadzać do szału, a czyż nie ma nas ogarniać szał, gdy w każdej powieści, którą bierzemy do ręki, czytamy o tym przeklętym manewrze z szybami? Szyby nie są czytelnikami, nie zniosą wreszcie tego wiecznego uciskania i pękną. A wy, panowie moderniści, także nie możecie się wyrzec tego „rozpalonego czoła"; tak, tak... mógłbym wymienić nazwiska, jak się wyrażają pisma rewolwerowe, a okazałoby się, że tylu z pomiędzy was, gardzących starym stylem, właśnie używa tego frazesu, tak często powtarzającego się w starych powieściach. Czy rzeczywiście tak straszliwie często ludzie przyciskają czoła do szyb, że nie można tego pominąć w powieściach?"

W podobny sposób wytyka p. Tadeusz Rittner „nowym" i „najnowszym" wszystko to, co przypomina szablon, zwłaszcza chiński i norweski. Rzecz swoją napisał lekko, z werwą i dowcipnie, unikając szczęśliwie owego zjadliwego mentorstwa, które ma świadczyć o wyższości umysłowej krytykującego, a jest tylko dowodem jego artystycznej bezsilności. Czytaliśmy feleton p. Rittnera z wielką przyjemnością, a z większą jeszcze ciekawością oczekumyje od niego artykułów, pisanych po polsku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Stanisław Bełza. W Pirenejach. Odczyt publiczny. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1900.

Książeczka mała, zgrabna, typograficznie wytworna, nie źle cynkotypami z fotografij ilustrowana, może znęcić czytelnika, pragnącego zwłaszcza rozrywki poważnej, bo pouczającej o okolicach, w których nie był i może nigdy nie będzie. Pireneje z wielu względów pociągnąć mogą polskiego czytelnika, bo w nich znajdzie się nie jeden ślad przedwiekowej przeszłości w bohaterskich walkach napoleońskich; prócz tego romantyczne to pasmo, ciągnące się od morza do morza i dzielące dwa plemiona romańskie, kryje w głębokich dolinach maleńki narodek Basków, co do których pochodzenia etnicznego i pokrewieństwa językowego uczeni dotąd nie są w zgodzie, a nawet w wątpliwości.

Czy forma „odczytu publicznego" nie pozwoliła autorowi rozszerzyć ram tego obrazu, czy inne jakie względy i cele wpłynęły na niezgodę między tytułem a treścią — dość, że o Pirenejach dowiadujemy się z tej książeczki mało, o Baskach jeszcze mniej (i bałamutnie), natomiast dość wiele o Lourdes, o Bernadecie Soubirous, której się ukazać miała Matka Boska, i o pielgrzymkach do tego cudownego miejsca. Obrazy z przyrody są słabe, bez plastyki i właściwego kolorytu, styl zaś tak manierowany (niekiedy na modłę „modernizmu") i niesmaczny, że dziełko to zaliczyć musimy do najsłabszych, jakie wydał ten podróżnik. Rażą przytem: sztuczne koturny, niezręczne cytaty, i nieodczute zapały religijne.

W szczegóły wdawać nam się trudno; kto to dziełko przeczytał zgodzi się z nami niezawodnie, kto je zaś czytać zechce, znajdzie dowody prawie na każdej stronicy. *(Proza.)*

Dział ekonomiczny.

Nowy traktat pocztowy ze Szwajcaryą. Dnia 12 sierpnia b. r. zawarty został w Bregencyi nowy układ pocztowy między austryackim a szwajcarskim zarządem pocztowym, który z dniem 1 września b. r. wszedł w życie. Najważniejsze zmiany, które z tego układu wynikły, są następujące:

Waga listu dla wymiaru należytości listowej podwyższoną została z 15 gr. na 20 gr. w obrocie między Austryą a Szwajcaryą. Paczki pocztowe do 5 klgr. wagi podlegają należytościom, objętym ogólnym traktatem dla paczek pocztowych. Co do porta od wagi (1 klgr. dla zwykłych paczek) nie zaszła przez to żadna zmiana, natomiast zniżoną została należytość asekuracyjna (wartościowa) od przesyłek wartościowych na 10 h. od każdych 300 franków podanej wartości.

Przesyłki pocztowe do 5 klgr. wagi, za umyślnym posłańcem i za powziątkiem muszą być przy nadaniu opłacone. Zmiana adresu dozwoloną jest przy wszystkich paczkach bez względu na ich wartość. Zniżenie i zniesienie powziątku dopuszczalne jest przy wszystkich posyłkach powziątkowych pod warunkami dla zmiany adresu ustanowionymi.

Nie wymaga się odbitki pieczęci na adresie przesyłkowym przy posyłkach o deklarowanej wartości, któremi takie posyłki są zamknięte. Posyłki bez podanej wartości odpowiednio zamknięte lub o niepodzielnej zawartości, jednak dostatecznie zabezpieczone, mogą być przesyłane bez opieczętowania i bez zaopatrzenia w plomby ołowiane.

Czasopisma, prenumerowane za pośrednictwem zakładu pocztowego, mogą być przekazane z Austryi do Szwajcaryi i odwrotnie za uiszczeniem stałej należytości, która w Austryi 1 koronę wynosi.

Pojedyncze zmiany należytościowych pozycyj i warunków przesłania, zawarte są w poprawkach taryfy listowej i pakietowej, które równocześnie w pocztowo-telegraficzuym dzienniku rozporządzeń ogłoszone zostały.

Nowa rafinerya nafty. Starostwo w Podgórzu udzieliło pp. Janowi Godzickiemu i I. Aleksandrowiczowi, hurtownikom sprzedaży nafty w Krakowie i Podgórzu, koncesyę na budowę rafineryi nafty w Skawinie. Rzeczona rafinerya ma stanąć na obszarze 5 morgowym, zakupionym w tym celu od gminy miasta Skawiny tuż obok stacyi kolejowej Skawina.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11 września 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·20 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·60 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·85 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14.—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 5·60. Słoma od —·— do 4·—. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·— do 3·40. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za garniec od 5·80 do 7·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·50.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Sanok, 12 września. Proces w sprawie adwokata Dańca (patrz artykuł w kronice, p. t. „Sędziowie brzozowscy"), zakończył się. Dr. Dańcowi trybunał apelacyjny zniżył karę w I. Instancyi wydaną, z 1200 koron na 300 koron grzywny lub 1 miesiąc aresztu. W motywach trybunał przyznał, że adjunkci Dudrowicz i Bejnarowicz wobec stron okazywali brak taktu.

Przemyśl, 12 września. W mieszkaniu obrońcy w sprawach karnych dra Liebermana zjawili się wczoraj wieczorem kapitan Moser-Seland i nadporucznik Hyra, żądając wymienienia autora notatek przeciw oficerom, które pojawiły się w „Głosie przemyskim". Dr Liberman odmówił temu żądaniu, wskutek czego wyzwali go obaj na pojedynek imieniem 9 i 10 pułku piechoty. Późnym wieczorem przed dom dra Liebermana nadciągnęły liczne oddziały rozgorączkowanych robotników i tylko cudem nie przyszło do starcia między nimi a oficerami. Witold Reger wysłał dziś do dzienników lwowskich notatkę, że on to był autorem wszystkich artykułów, umieszczanych przeciw oficerom w „Głosie przemyskim".

Jarosław, 12 września. Zbankrutował tu kupiec Mendel Licht i uciekł i zostawił po sobie jedno jedyne pokrycie — żonę Goldę.

Nowy Sącz, 12 września. Na poczcie istnieje tu istny stan wyjątkowy. Wszystkie listy przychodzące z zagranicy otwierają władze, szukając pono stycznych z owymi trzema anarchistami(?), którzy uwijać(!) się mają po Galicyi.

Oświęcim, 12 września. Wczoraj rano znaleziono na torze kolejowym między Jawiszowicami a Oświęcimem lont z nabojem dynamitowym, położony w niewiadomym celu. Ministerstwo poleciło wytoczyć ścisłe dochodzenie. Zdaje się nieulegać wątpliwości, że lont położył żandarm, chcąc rozpocząć poszukiwania za sprawcą i zyskać za to odznaczenie.

Cesarz w Galicyi.

Jasło, 12 września. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnem posłuchaniu namiestnika Pinińskiego. Dziś u cesarza odbędzie się obiad dworski, na który otrzymało zaproszenie bardzo wiele osób. Jutro odbyć się ma posłuchanie wielu posłów; oczekują ważnej enuncyacyi cesarskiej o sytuacyi politycznej.

Nowy Sącz, 12 września. Zarząd galicyjskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych w Nowym Sączu wysyła jutro deputacyę do Jasła, która wręczy monarsze memoryał o smutnej doli nauczycieli ludowych w Galicyi.

Lwów, 12 września. Deputacya Wydziału krajowego wyjeżdża dziś do Jasła.

Stanisławów, 12 września. Ks. biskup Szeptycki wyjechał do Jasła, aby przedstawić się cesarzowi.

Krosno, 12 września. Cesarz przybył tu dzisiaj o godzinie 7-mej rano, jadąc na manewry. Powitali go starosta dr Nowosielecki i marszałek Gorayski. Nie zatrzymując się dłużej w mieście, podążył cesarz gościńcem dukielskim. Na drodze zobaczył dziewczynkę klęczącą, trzymającą prośbę w ręku. Adjutant cesarski odebrał prośbę. Starosta Zaleski towarzyszył cesarzowi konno.

Cesarz przybył do Miejsca Piastowego i zatrzymał się koło Wietrzna. O ruchach wojsk obu armij manewrujących donoszą, że korpus lwowski zetknął się z koszyckim, który bronił przejścia przez Karpaty.

Jasło, 12 września. Manewry skończyły się dzisiaj o godzinie 12 w południe oznaczeniem linii demarkacyjnej.

Cesarz wrócił o $1^1/_2$ do Krosna, a stamtąd stanął w godzinę później w Jaśle, gdzie odbył się obiad dworski.

Wybory do Rady państwa.

Stanisławów, 12 września. Do Rady państwa z kuryi miejskiej kandydować będzie inżynier Stwiertnia; z V kuryi w miejsce Bogdanowicza stanie socyalista lwowski dr Diamand.

Kołomyja, 12 września. Zamiast dra Trachtenberga z tutejszej kuryi miejskiej do parlamentu kandyduje zastępca dyrektora ruchu stanisławowskiej dyrekcyi kolei państwowych dr Natan Seinfeld.

Jarosław, 12 września. Z kuryi miejskiej Jarosław-Rzeszów kandyduje i nadal prof. Rychlik; z jarosławskiej kuryi włościańskiej poseł sejmowy dr Jahl; z V kuryi socyalista Żelaszkiewicz.

Lwów, 12 września. „Ruch katolicki" donosi, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Sejmy zwołane być miały dopiero po wyborach do parlamentu. Sejmy zwołane będą na listopad.

Toż samo pismo donosi, że jutrzejsza „Wiener Ztg" ogłosi rozporządzenie cesarskie, asygnujące dwa i pół miliona koron dla powodzian.

Wiedeń, 12 września. Funke zwołał przewodniczących lewicy niemieckiej na konferencyę do Wiednia, mającą się odbyć w dniu 18 b. m.

Wiedeń, 12 września. Dziś i jutro oczekiwanem jest rozpisanie wyborów do Rady państwa w dalszych krajach koronnych.

Berno, 12 września. „Lidove Noviny" donoszą, że ks. Świeży nie kandyduje już do parlamentu; w miejsce jego z Cieszyna kandydować będzie adw. dr Michejda.

Wiedeń, 12 września. Minister oświaty Hartel powrócił z Pragi a minister handlu Call z Tryestu.

Wiedeń, 12 września. „N. W. Abendblatt" donosi z Wenecyi, że mieszkający tam Słoweńcy wnieść zamyślają na ręce królowej włoskiej Heleny memoryał z prośbą o ochronę Słoweńców, we Włoszech mieszkających.

Praga, 12 września. „Hlas Naroda" donosi, że prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu w Pradze wydać ma wkrótce tajny okólnik, aby używano w urzędach języka niemieckiego.

Budapeszt, 12 września. Robotnicy tutejsi, pozostający bez zajęcia, uchwalili w najbliższych dniach urządzić wielki demonstracyjny pochód po mieście, celem zademonstrowania przeciwko instytucyi dla pośrednictwa pracy, założonej przez ministerstwo handlu. Instytut ten niedawno wykazał, iż w Budapeszcie znajduje się 5—6.000 robotników bez zajęcia. Otóż robotnicy chcą zademonstrować, iż w Budapeszcie jest około 40.000 robotników bez pracy i spodziewają się, że przez tę demonstracyę wywołają zarządzenie jakichś energicznych kroków, co do zaofiarowania im pracy.

Berlin, 12 września. Parlament ma być zwołany w połowie października.

Neapol, 12 września. Wezuwiusz wybucha z głównego krateru i siedmiu bocznych otworów. Panuje wielka panika.

Nowy Jork, 12 września. Liczba osób, która zginęła podczas ostatniego orkanu, w Stanie Texas, dochodzić ma do 10.000. Między innemi zginęło 120 żołnierzy. W miasteczku San Jacinto pozostało przy życiu tylko 15 osób.

W Galvestone dziać się mają straszne rzeczy. Skutkiem chorób, jakie wybuchły pomiędzy ludnością, która ocalała i zpowodu bezprawia, jakie tam zapanowało. Wezwano milicyę, aby utrzymała porządek, gdyż rabunki w tem mieście rozpoczęły się na dobre. Prawdopodobnie zostanie tam ogłoszony stan oblężenia.

Miasto Galvestone zostanie opuszczonem i przeniesionem na inne miejsce. Mieszkańcy, którzy przetrzymali katastrofę, umierają teraz zgłodu i braku wody do picia.

Londyn, 12 września. O orkanie w Galvestone donoszą jeszcze, że krytycznej nocy wszystkie domy zostały zalane wylewem morza. Kto tylko wyszedł z domu zginął. Ilość strat w ludziach nie da się obliczyć. Miasto prawie nie istnieje.

Wojna w Chinach.

Berlin, 12 września. Stanowisko gabinetów mocarstw wobec Rosyi zaczyna się wyjaśniać. Dziś nie ulega kwestyi, że Niemcy i Anglia odrzuciły projekt opuszczenia Pekinu w tej formie, jak to zaproponował gabinet petersburski. Francya zgodziła się na propozycyę rosyjską bezwarunkowo, natomiast zaś Stany Zjednoczone i Japonia zgodziłyby się na nią, lecz z pewnemi zastrzeżeniami. Austro-Węgry zaś i Włochy oświadczyły, że swe kontyngenty oddadzą pod rozkazy hr. Walderseego i że jemu pozostawiają rozstrzygnięcie co do dalszych kroków w Chinach.

Londyn, 12 września. „Standard" donosi z Szangai, że 60.000 żołnierzy chińskich maszeruje wzdłuż północnego brzegu kanału cesarskiego, z celem oswobodzenia dworu cesarskiego w Szansi.

Wojska sprzymierzone uderzyły między Tientsinem a Pekinem na 47.000 Chińczyków i zadały im wielką klęskę.

Londyn, 12 września. Donoszą tu, że do Pekinu codziennie przybywają świeże oddziały wojsk rosyjskich, których pobyt w stolicy Chin przybiera znamiona stałej okupacyi. Obecnie Rosya posiada w północnych Chinach więcej żołnierzy, niż wszystkie inne państwa razem.

Waszyngton, 12 września. Tutejsze poselstwo chińskie otrzymało od Lihungczanga depeszę, donoszącą, że przesłano mu edykt cesarski, który nakazuje mu udanie się do Pekinu i rozpoczęcia tam, wraz z ks. Czingiem rokowań pokojowych. Lihungczang prosi w swej depeszy, aby mocarstwa ułatwiły mu podróż i udzieliły swej opieki.

Obecnie wydaje się pewnem, że Lihungczang opuści wreszcie Szangai i uda się do Pekinu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Syndykat, zawiązany w kraju przez Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika rozpisuje subskrypcyę na 200.000 koron. O celu subskrypcyi mówi odezwa w tym numerze na ostatniej stronie zamieszczona.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 września 1900.

	kor.	ha[l]
Renta austryacka papierowa	97	70
" " srebrna	97	35
4% renta austryacka złota	116	70
4% " " koronowa	97	85
4% " węgierska złota	115	05
4% " " koronowa	90	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1705	—
" kredytowe	666	50
Londyn	242	10
Marki	118	27
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	20
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	160	—
Losy tureckie	110	50
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	554	—
" Bankverein	493	—
" Laenderbanku	422	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	530	—
" " Południowej	114	—
" " Elbethal	465	50
" " Nordbahu	6110	—
" " Staatsbahn	670	75
" " Alpine	482	—
" Tureckie Tabaczne	302	50
Ruble	255	1/2

Berlin, 12 września 1900.

Banknoty austryackie	84	65
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	20
$4^1/_2$% Listy polskie	—	
Renta włoska	94	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	208	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 września 1900.

Spirytus gotowy	45	—
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	80
Żyto (maj, czerwiec)	7	40
Owies (maj, czerwiec)	6	64
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 września 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą	Korony żądają
Ruble papierowe	255 —	256 50
Marki niemieckie	117 75	118 50
Franki papierowe	96 —	96 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 26	19 36
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 2[illegible]
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99

Akademik z pierwszego roku poszukuje lekcyj. Zgłoszenia po dadresem: **M. E, poste restante Kraków.** 1795 1 2

Ważne dla właścicieli dóbr.

Skład maszyn rolniczych F. Wichterlego w Podgórzu wypożycza do wymłotu 7-miokonną parową młocarnie. 1797 1 3
Franciszek Albin w Podgórzu.

Hotel polski

w Dębicy, po europejsku urządzony, poleca się podróżnym. — Pokoje od 1 kor. 60 hal. z usługą. — Fiakier hotelowy. 1796 1 6

Ogłoszenie.

W masach konkursowych firmy Matzner & Josefsthal, oraz Pinkasa Josefsthala i Scheindli Josefsthalowej, nie zostały dotąd ściągnięte wierzytelności w łącznej kwocie 13.881 złr. 48 cent. czyli 27.762 koron 96 halerzy.

Na podstawie uchwały ogółu wierzycieli tych mas z dnia 30 maja 1900 r. rozpisuję niniejszem ryczałtową sprzedaż licytacyjną powyższych wierzytelności w drodze ofert pisemnych, do rąk podpisanego zarządcy, aż po dzień 30 września 1900 r. włącznie złożyć się mających. Za należność i ściągalność sprzedać się mających pretensyi Zarząd powyższych mas konkursow. nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Szczegółowy wykaz pretensyj oraz odnoszące się do nich dokumenta i księgi przeglądać można w kancelaryi podpisanego zarządcy mas konkursowych. 1790 1 2

Kraków, dnia 12 września 1900 r.
Dr Michał Koy, **adwokat w Krakowie, ul. św. Jana Nr. I.**

WINCENTY BIELSKI
OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąplelowych. 1499 8 45

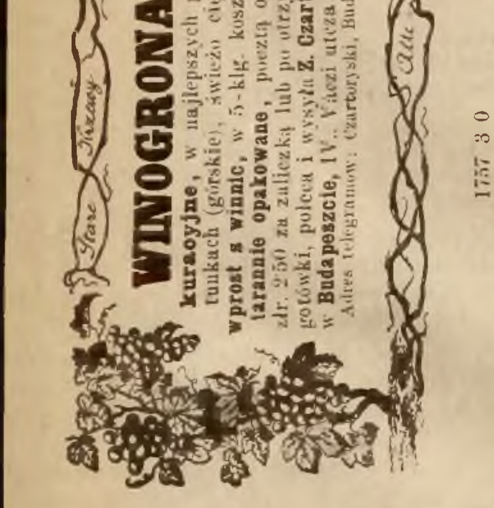
KONCYPIENTA

rutynowanego w sprawach spadkowych i w spornem, **poszukuje kancelarya Bolesława Gawrońskiego c. k. notaryusza w Bieczu.** 1748 3 3

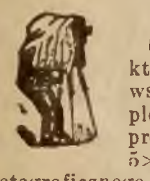
Radbym nabyć zaraz

w zachodniej Galicyi **majątek ziemski** — od 150 do 400 morgów obszaru, dobrze zagospodarowany — trochę łąk, lasu rębnego, obciążenie hipoteczne, dobre budynki, bliskość kolei lub gościńca pożądane. — Pośrednictwo wykluczone.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod **1719.** 1719 5 5



APARAT FOTOGRAFICZNY
BŁYSKAWICA,
3 kor. 80 hal.,



którym każdy bez wiadom. przedwstępnych może sporządzać kompletne gotowe fotografie. Łatwa prosta manipulacya. — Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkiemi przyborami, z przystępnym opisem polskim, w eleganckiej kasecie kor. **3·80.** Większy aparat 7×7 z objektywem i licznemi przyborami **6** kor., opakowanie 70 hal. 1737 2 6

Leczenie elektrycznością!



Kompletny indukcyjny aparat elektryczny, łatwy w użyciu z przedziw. skutkiem we wszyst. słabościach nerwowych, z regulatorem siły prądu, wszelkiemi chemikaliami, przewodnikiem i solą chromową, z przystęp. pouczeniem, gotowy do użycia **tylko za 10 kor.** Większy aparat dla zakładów leczn., lekarzy, szkół itd. **15** kor. — Adres: Dom handlowy **M. Rundbakin**, Wiedeń, IX, Bergg. 3.
Korespondencya polska.

WODA WARSZAWSKA

posiada nader przyjemny i długotrwały zapach; używa się jej do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakony po złr. 1·80 i 95 ct. 35 19 0

JAN IH[illegible]WICZ.

Sklepy własne: we LWOWIE, KRAKOWIE, PRZEMYŚLU, CZERNIOWCACH — oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie dla **eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika**, ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą Jana Szczepanika w Wiedniu, postanowił bezzwłocznie to jest jeszcze tej jesieni założyć pierwszy zakład dla wyrobu patronów tkackich.

Powodzenie, jakie mają tesame przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach, jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. — Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysługa prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tymto celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił otworzyć w samym kraju subskrybcyę na resztujące 200.000 koron. Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet wysokość udziału na pięćset koron.

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie** lub **Lwowska jego Filia we Lwowie.**

W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu 20% zadeklarowanych udziałów, a następnie 30% 15go października, 25% 15go listopada i 25% 15go grudnia b. r. 1788 1 6

	Prezes komitetu:
Zdzisław hr. Tarnowski.	*Antoni hr. Wodzicki.*
	Zastępca:
Alfred Szczepański.	*Leszek Wiśniowski.*
Prof. Dr Henryk Jordan.	*Dr Tadeusz Bednarski.*
Sekretarz komitetu:	
Władysław hr. Mycielski.	*Jan Szczepanik.*

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem.

ZAKŁAD INSTALACYJNY
projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE
wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.
OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:
Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.
Nr. telefonu 385. 1587 17 30
Kosztorysy bezpłatnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności
w Wieliczce

ma do sprzedania lub wydzierżawienia DOBRA ZABŁOCIE z kopalnią gipsu, tudzież młynem zbożowym i gipsowym. 1758 3 5

Ces. król. uprzyw.
Fabryki Szkła taflowego i Luster
KUPFER & GLASER
Tarnów-Dworzec. 185 82 96

P. T. Publiczności potrzebującej szkła do okien i zwierciadeł, polecamy **swe wyroby**, które pod względem jakości nie ustępują czeskim i belgijskim.

Ceny bardzo niskie.

Główne składy: w Krakowie, ul. Dietla L. 38; we Lwowie, ul. Szpitalna L. 4.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,
Płótna, Bieliznę gotową,
Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 4 75

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie

(za Kołomyją, stacya kolei Zabłotów), otwarta do końca października. Środki leczenia wodą i inne fizykalno-dyetetyczne na sposób Dra Lahmanna. 1692 7 15





Z nadchodzącym sezonem jesiennym i zimowym, otworzyłem w dotychczasowym moim lokalu

● Magazyn konfekcyi dla Pań ●

i polecam **żakiety, peleryny, plaszcze**, oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące, według najświeższych modeli, od pojedynczych do najwykwintniejszych, **po cenach konkurencyjnych.** Znany mój od dawna **Magazyn konfekcyi dla dziewcząt i chłopców** zaopatrzyłem również w najświeższe modele. 1709 5 10

Artur Aprill w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 4, I. piętro.

Apteka w Leżajsku
poszukuje magistra farmacyi od 15go października b. r. 1776 2 3

Zdolnych kotlarzy
przyjmie fabryka maszyn i odlewarnia żelaza **P. A. Nickel w Przywozie** (M. Ostrawie). 1775 2 3

Kuracyjne
Badeńskie i Vöslauskie
WINOGRONA
poleca handel
E. KLIMKA w KRAKOWIE.
Zamówienia wysyła
odwrotnie.
1729 3 10

Rok założenia 1882 w Krakowie.
Skład futer
pod firmą
Antoniego Królikowskiego
przeniesiony został
na ul. Grodzką L. 35 (obok handlu p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
1754 2 12 **Antoni Królikowski.**

Zdolni inkasenci

znajdą natychmiast pomieszczenie w większym domu handlowym.

Stała pensya oraz prowizya. — Wymagana kaucya 200 koron. 1744 3 3

Zgłoszenia pod: **„Z. R. 1744“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“

Winogrona kuracyjne i deserowe

w najszlachetniejszych gatunkach, wysyła na zamówienie pocztą w 5cio kilowych koszykach, po **3 korony 60 hal.** (wraz z koszykiem) za zaliczką 1706 6 6

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy,
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13.
Korespondencya po polsku.

Opuściło świeżo prasę:
„Odgłosy Szkocyi“
przez 1552 7 10
Stanisława Bełzę.
Wydanie II., wytworne, ilustrowane.
Cena 4 korony.

Une française
désire donner des leçons de français et d'allemand à des prix modérés. 1763 3 3
N. N., rue St. Jean 15, I.

Uczeń
z ukończoną najmniej II. klasą gimn., znajdzie umieszczenie **w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie przy ul. Stradom Nr. 7.** 1750 4 4

Technik gorzelnik przyjmie miejsce pomocnika. Zgłoszenia pod **1726** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1726 4 4

Kandydat notaryalny
poszukuje substytucyi, ewentualnie stałej posady kandydata notaryalnego, od 1 października 1900 r. — Bliższej wiadomości udzieli **kancelarya notaryalna w Zatorze.** 1741 3 3

Uczeń
znajdzie umieszczenie
w cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA 1668 15 20
w Krakowie, ul. Floryańska 45.

NAJLEPSZE
Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 20 52
Czesław Śmiechowski
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Winogrona stołowe.
5 klg. muskat. winogron kuracyjnych, własnej uprawy, koron 3·20 (30 klg. 14 kor.), opłatnie za zaliczką wysyła 1774 3 6
Giovanni Spanghero w Tryeście.

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
przyjmuje
wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany
Filii c. k. uprzyw. galic. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● **bez potrącenia prowizyi.** ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.
BANKU HIPOTECZNEGO
W KRAKOWIE
wydaje
ASYGNATY KASOWE
oprocentowując tąkowe po 484 19 30

4 za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

MLEKA
200—500 litrów do codziennej dostawy potrzebuje za roczną umową 1762 3 3
Marek Knöpflmacher w M. Ostrawie.